

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału brzoją niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Adm. nistracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Chmielna № 43. Telefon № 190-51.

Og. zb. № 1301

Petersburg, 10 (23) sierpnia 1907 r.

№ 27

## NACJONALIZM

Tkwi w duszy ludzkiej cywilizowanej pierwiastek uczuciowy przywiązania do kraju ojczystego, mowy własnej, do tego wszystkiego, co nią wspomnień narodowych oplata, świadomie i nieświadomie, ale raz na zawsze istotę duchową dziecka, a nici tej zerwać niepodobna, ani rozpleść, ani odrzucić, przyrosła bowiem do człowieka, staje się częścią jego krwi i kości, wędruje z nim od kolebki do mogiły, zdaje się nie opuszczać nawet popiołów grobowych i z nich głosem wielkim przemawia do żyjących.

Ludzą się niektórzy doktrynerzy socjalizmu, wyobrażając sobie, że uczucie narodowe można wyrugować przez inne, rzekomo szersze — solidarności klasowej proletariatu, ludzą się dlatego, że pierwsze porusza nieskończonością bogatszą i rozmaitszą gamę wzruszeń, że jest we wszystkim, co otacza człowieka, począwszy od pieśni i modlitwy matczynej, kończąc na wspomnieniach, cisnących się w umyśle umierającego.

Zrozumieli oddawna potęgę i wartość uczucia narodowego mężowie stanu i usiłowali z powodzeniem wyzyskać je dla celów państwowych. Pod ich wpływem przekształciło się i wyrodziło w wyłączność narodową, przepełniło się trucizną kainową, stało się dźwignią, poruszającą maszyny państwowe, których jedynym i ostatecznym wyrazem jest przymus fizyczny, stojący na straży ustawodawstwa sprawiedliwego i niesprawiedliwego... „*Deutschland über Alles*” nie jest hymnem duszy niemieckiej, kochającej nade wszystko swoją ojczyznę i pra-

gnącej wznieść ją cywilizacyjnie na wyżyny, ale pieśnią służalców państwowych, wyrazem pragnienia, by to państwo niemieckie panowało nad innymi, zmusiło ich do uległości przed swoją pięścią pancerną.

Gdy państwo nie może łamać szyków obcych, siac postrachu i zniszczenia po za swemi granicami, wówczas, dla utrzymania uczucia narodowego w karbach posłuszeństwa interesom państwowym, urządza nagankę przeciwko własnym poddanym, nie należącym do szczepu panującego. Prowadzi wojnę u siebie w domu, by nie dać uczuciu narodowemu możności wyzbycia się dążności zaborczych, które w niem zaszczerpiło. Odwraca uwagę narodu od zagadnień wewnętrznych, utrwała system rządów istniejący i wyteża wszystkie swe siły na zewnątrz, ku „chwale” i pożytkowi swoich sterników. Ztąd w kołach rządowych berlińskich współczucie dla hakaty i czuła nad nią opieka, ztąd sympatje mimowolne kół rządowych rosyjskich dla „patriotyzmu” szerzących nienawiść plemienną stronnictw prawicowych.

Ale gdy bodaj w Prusach najzagorzalsi hakatyści miarkują swe zapędy względami na nietykalność podstaw istniejącego ustroju społecznego, nieszczęściem Rosji jest brak zupełny poczucia miary nie tylko na lewicy, z natury rzeczy dążącej do stanowczej zmiany stosunków, ale właśnie na prawicy, która powinna, z urzędu niejako, być ostoją „porządku” i ładu. Tymczasem zachowawcy rosyjscy budują powodzenie swego programu na podżeganiu najbrutalniejszych instynktów ciemnej masy, zrzeszają wszelkie szumowiny społeczne w jakieś bandy zbójceckie, wywołują pogromy, wydają pisma i odezwy, nawo-

łujące do grabieży i rzezi, jak osławiony „Poczajewskij Listok”, którego niemal każdy numer zasługuje na pociągnięcie redaktorów do odpowiedzialności za wykroczenia niewątpliwe przeciwko ogólnemu kodeksowi karnemu... Ale redaktorowie, ze smutnej sławy Heljodorem na czele, siedzą w Poczajowie, jak u Pana Boga za piecem, drwiąc sobie z ustaw i unikając wszelkiej odpowiedzialności. Wiedzą, że, będąc w niezgodzie z ustawą, są w harmonji doskonałej z „Rossiją”.

To pismo urzędowe nasładowe do złudzenia pruskie dzienniki hakatystyczne, nie przebiegające, jak wiadomo, w środkach, gdy chodzi o przypisanie polakom wszystkich zbrodni przeciwko Bogu i ludziom, a przedewszystkiem przeciwko... państwu pruskiemu, które „zdradzają” na każdym kroku. Metoda oszczerstw i fałszów kwitnie tu w najlepsze — i jedną ma tylko wadę: oto zwolna czytelnicy przyzwyczajają się żyć fałszem, oddychać oszczerstwem, co nie wychodzi im na dobre, ogół zaś, przekonawszy się wielokrotnie o nieprawdziwości oskarżeń, przestaje zwracać na nie uwagę. Dzieje się, jak z owym pastuszkim, co to wołał o pomoc, gdy wilka nie było, a któremu nikt na pomoc nie przybył, gdy wilk ukazał się rzeczywiście.

Już dziś fantastyczne twierdzenia „Rossji” wiary u szerszego ogółu nie budzą. Ale, niestety, wierzą im ci, którzy czerpią wiadomości z mętnych źródeł rozżalonego na nowe czasy odłamu czynownictwa kresowego, dostarczającego dziennikowi urzędowemu zdumiewających wiadomości. „Rossija” poświęciła długie szpalty działalności Polskiej Macierzy szkolnej, przedstawiając tę instytucję w świetle z gruntu fałszywym, w którym wygląda na spi-

sek przeciwko państwu i narodowi rosyjskiemu. Każdy polak wie, że tak nie jest, że Macierz powstała nawet nie jako protest przeciw szkole rosyjskiej, ale jako dzieło samorzutne narodu, spragnionego oświaty i korzystającego z pierwszych dni wolności, aby dzieła tego cywilizacyjnego dokonać legalnie. Powstały setki szkół, zabrzmiała na wykładach mowa polska, by siać w duszach młodocianych ziarna wiedzy czystej, nieskałane ani gniewem, ani nienawiścią, ani dążnością do celów politycznych. Opromienia pracę nauczycieli i dzieci szczerą i gorącą miłość ojczyzny polskiej — uczucie narodowe w dziewiczej swej postaci, obce wszelkiej politykomanji, nie poddane żadnej dyrektywie ubocznej. „Macierz” — dzieło ludzi, ożywionych szlachetną myślą szerzenia światła, umiłowane dziecko narodu, który je powołał do życia, dając wspaniałą wyraz swej potęgi twórczej i swej dojrzałości politycznej, — ta droga „Macierz” nasza stała się celem, do którego „Rossija” strzela pociskami z błota.

Pisze niestworzone rzeczy o nauce języka rosyjskiego w szkole Polskiej Macierzy szkolnej w Płońsku, i zarząd koła miejscowego Macierzy stwierdza, że są fałszywe; oskarża szkoły „Macierzy” w Bąkowie, Grodzisku, Łaźnikowie i Mastkowie o wrogię usposobienie pod względem języka rosyjskiego, gdy w rzeczywistości szkoły „Macierzy” w miejscowościach wspomnianych nie istnieją; łączy w jedno Macierz i „Związek unarodowienia szkół”, gdy jedno z drugim nic wspólnego ani co do składu osobistego swych zarządów, ani co do celów i dążeń nie ma. Zmyślane są dalej podane przez „Rossiję” fakty zawieszania na ścianach izb szkolnych rycin, wyobrażających „mordowanie patriotów polskich przez wojska rosyjskie”, oraz wizerunków królów polskich, które przecież są cenzuralne i były takimi nawet za czasów Hurki. Raz jeden zdarzyło się, że dzieci przybiły do ściany pocztówkę z Orłem białym, którą wkrótce usunięto. Z litanji „faktów”, na których oparła „Rossija” potworne swe oskarżenia, jeden tylko jest

prawdziwy: tu i owdzie w szkołach ławki pomalowano barwą amarantową, ale trzeba cierpieć na manję chorobliwą, by mózdz dopatrzeć się w tym fakcie oznak nienawiści do Rosji i do państwa rosyjskiego. Nawet do „Rossji” nikt u nas nienawiści nie żywi; zdumieni tylko jesteśmy, że dziennik, używający zaznaczonych wyżej sposobów walki z nami, może pozostawać organem rządu.

Wiemy doskonale, że w rządzie tym przyjaciela nie mamy, ale umiemy wznieść się ponad zrozumiałe uczucie przykrości, by przyznać, co każe sprawiedliwość. Nigdzie pono nie znalazł p. Stołypin oceny równie przedmiotowej swojej działalności, jak w krakowskim „Przeglądzie Polskim”, który, jako pismo zagraniczne, nie potrzebuje liczyć się ze względami lokalnymi.

«P. Stołypin — pisze «Prz. Polski» — przedewszystkiem odbiega znacznie od typu przeciętnego wyższego biurokraty, do którego nas przyzwyczaiły petersburskie gabinety ministerjalne. Niema w nim szablonu, jest natomiast silna, energiczna i celów swych świadoma indywidualność, umiająca chcieć i zamiar zrobić czynem. Zamiar zaś u niego obliczony jest na dalszą metę, nie ogranicza się do potrzeb i względów chwili, ale patrzy w przyszłość i tworzy program... Ma też p. Stołypin i tę zasługę, że wbrew uświęconym w Petersburgu zwyczajom nie bawi się w kłamliwe obietniczki, a gdy raz obieca — dotrzymuje. Co zapowiedział, obejmując władzę, odnośnie do przyszłej Dumy — wykonał, a przeciwieństwo brakło starań, by go popchnąć do reakcji... Nie splamił się używaniem takich środków, jak pogromy żydowskie i podburzanie młodości przeciwko inteligencji... Nie sposób mu zarzucić podwójnej gry w stosunku do umiarkowanej opozycji i do drugiej Dumy...»

Tem dziwniejszą jest rzeczą, że w powyższy sposób charakteryzowany mąż stanu ma taki organ, jak „Rossija”, współzawodniczący pod względem oszczerstw przeciwko nam miotanych z niektórymi artykułami „Now. Wrem.” i z „Russk. Znamja”. Daremny to trud, prześcignąć ich bowiem niepodobna. Niejednokrotnie spotykaliśmy się w „Now. Wr.” z twierdzeniem, że rewolucję rosyjską, antypaństwową w swojej istocie, zrobili polacy, że oni zwłaszcza, obsadziwszy wszystkie posady na kolejach, spowodowali bezrobocie olbrzymie w październiku 1905 r. W rzeczywistości okólniki lat dawnych usunęły polaków z posad kolejowych, ci zaś, którzy przypadkowo tam pozostali, żadnej roli ani odegrali, ani odegrać mo-

gli. Działo się całkiem przeciwnie. Nasz kraj i nasze społeczeństwo zawdzięczają swoje klęski wpływom rosyjskim czerwonym i białym, a piszący te słowa jeszcze przed laty kilku zaznaczył niebezpieczeństwo, jakim grozi nam sąsiedztwo bezpośrednie ze społeczeństwem rosyjskim, anarchicznym w swoich ideałach i w życiu. Któryś z „nowowremieńców” odważył się nawet przypisać poddawanie się gromadnie japończykom oddziałów armji obecności w tych oddziałach żołnierzy polskich. Coprawda, zamikł potem, cześć bowiem rycerska żołnierza polaka zbyt jasno w dziejach świeci, by można było przypuszczać, że ktokolwiek oszczerstwu uwierzy.

„Russk. Znamja” popuszcza sobie cugle. Wobec wiadomości o cholery, grasującej już nad Wolgą, jakiś rozszałaty opętaniec prawi w tym dzienniku, jak w salach szpitalnych zgromadzają się w białych fartuchach lekarze polacy i żydzi i jak naradzają się nad rozsiewaniem zarazków cholerycznych i dżumowych wśród rosyjskiej masy włościańskiej. Inny szaleniec „prawdziwego rosjanizmu” żąda usunięcia polaków z Dumy i z Rady Państwa, dopóki kobiety polskie nie powiją dzieci, których ojcowie nie byli świadkami powstania, to znaczy na lat osmdziesiąt, dziś bowiem powstanie jest i kwitnie, „o czem nie wątpią chyba najzawziętsi optymiści”.

Wiadomo, że w czasie ostatnich nawiedzin morowego powietrza włościanie mordowali niosących im pomoc lekarzy, i przed laty za artykuły w rodzaju tego o lekarzach, pociągnięto by dziennik do odpowiedzialności. Dziś uchodzą bezkarnie, zaprawione sosem nienawiści do innoplemieńców.

Nacjonalizm stał się podporą zachowawczości i w obawie przed rewolucją władza nie karci dość stanowczo jego wybryków, zapominając potrosze o tem, że w dalszym ciągu zawadzi o nią samą.

Nie można utożsamiać go z patriotyzmem. Jest raczej wyrazem zaniku szczerego uczucia narodowego i najgorszym narzędziem jego odrodzenia. Na gruncie nacjonalizmu zaborczego rosna chwasty karjerowiczostwa i demagogji

rozwydrzonej, a nie kwiat wspa-  
niały miłości ojczyzny, podeptany  
przez samolubne dawne rządy biu-  
rokratyczne i niezdolny dziś wy-  
dać zielonych płonek. Nacjonalizm  
jest jego surogatem, jak alkohol  
surogatem chleba. I tak samo nie  
można rozpajać narodu podnieca-  
niem w nim nienawiści do innych  
plemion, jak okowitą. Jedno i dru-  
gie prowadzi do zbydlenia i do  
upadku moralnego.

J. Meura

## WRAŻENIA PARYZKIE

Z alpejskiej wilegatury wracając tu-  
taj na godzin kilka dla interesów, znaj-  
duję nowy i arcy-ciekawy nastrój umy-  
słowy, wywołany wypadkami marokań-  
skimi. Mieszanina to odczonej dumy  
narodowej i zadziwienia, zadowolenia i  
niepokoju.

— No, no! A to się spisują nasi. Kto  
byłby się spodziewał? Zuchy, ani słowa!  
Ale z kąd się im to wzięło? I co będzie  
dalej? Bo nuż Niemcy...

Takie i tym podobne komentarze sły-  
szę dokoła. Wczoraj jeszcze nie mieliśmy  
tu ani armji ani floty. Bo przecież pulki  
w koszarach i działa na pokładach pan-  
cerników odmawiały jednakowo posłuszeń-  
stwa. Dziś nagle znalazły się i armja i  
flota. Żołnierze biją się jak lwy, a kule  
armatnie trafiają gdzie należy. Nie wiele  
jest narazie tego wszystkiego. Nie star-  
czyłoby na wytarcie skóry Niemcom.  
Bądź co bądź jednak mobilizacja na małą  
skalę sił lądowych i morskich odbyła  
się bez zarzutu. Wszystko znalazło się  
w porządku i nic nie chybiło, wbrew  
przewidzeniom ogólnym. Więc, z kąd ista-  
nie się to wzięło?

Należy w tym względzie porachować  
się z dwoma czynnikami. Poprawna po-  
stawa żołnierzy generała Drude—całkiem  
nieznanego dotąd—i admirała Philibert, —  
także występującego po raz pierwszy na  
widownię—nie usuwa tego, dostatecznie  
ujawnionego faktu, że gospodarka takich  
ichomościów, jak André i Pelletan, war-  
cholstwo spotęgowane w sferach parla-  
mentarnych, nepotyzm rozpanoszony w sfe-  
rach rządowych i ogólne rozbałamucenie  
umysłów, najfatalniej nadwęgryły tutej-  
szą organizację wojskową i samego ducha  
wojennego. Ale tu wchodzi znowu w grę—  
temperament narodowy.

Z taką armją i taką flotą Niemiec nie-  
by może nie wskórał, nawet przeciwko  
Arabom. Ale wiadomo, że djabeł z pia-  
sku nawet bicz ukreślić potrafi. Owóż  
właśnie w każdym francuzie djabeł sie-  
dzi, z którym zawsze liczyć się trzeba.  
Swoją zaś drogą mamy tu wrażenie, że  
wdaliśmy się w przedsięwzięcie, którego

końca nie widać, a które wywołać może  
zawikłania niebezpieczne. Z Niemcami  
w obecnej chwili najlepsza, o ile być  
może, komitywa, ale wiadomo także, że  
sam djabeł poradzić sobie nie mógł z pa-  
nią Twardowską. A komitywa z Niemca-  
mi to właśnie niby pani Twardowska.

Zapomnieć przecież nie możemy, że  
przed czasem niedawnym w stronę Casa-  
blanca właśnie zmierzały osobliwie ambi-  
cje germańskie, którym tedy wypadła  
droga do „przyszłości na morzu“. Godząc  
się już nawet z naszą przewagą na wy-  
brzeżu północnem marokańskiego kraju,  
zastrzegano sobie w Berlinie zachodnią  
ścianę, od Atlantyku. A tu jak raz—  
awantura!

Nikt tu zaiste nie wierzy, ażeby z wczoraj-  
szego spotkania monarchów w Swine-  
münde wynikać miała jakakolwiek po-  
ważna zmiana w układzie stosunków  
europejskich. Ale i w pomoc ewentualną ze  
strony rosyjskiej mało kto pokłada zaufanie.  
Anglii nikt także nie dowierza, a  
wszyscy zawsze pozostają w przeświadczeniu,  
że do wysiłku wielkiego na ze-  
wnątrz kraj nie jest przysposobiony.

Wspomniałem wyżej o nepotyzmie. A  
właśnie, wśród wojennej wrzawy, obijają  
mi się tu o uszy echa wznowionego świe-  
żo procesu między dziennikiem „*Matin*“  
a p. Chaumié. Przypadek zrzucił, że  
z byłym ministrem oświaty, a później  
sprawiedliwości, i z jego otoczeniem ze-  
tknąłem się bliżej przed dwoma laty,  
kiedy jego fortuna polityczna była u ze-  
nitu. Stało się to zaś dość niespodzianie,  
w jednym z domów arystokratycznych  
przedmieścia St-Germain. Chaumié lubił  
na dwóch stołkach siadać, a do arysto-  
kratycznych stosunków podobni jemu  
parwenjusze polityczni żywią dość silne  
upodobanie. Na przedmieściu St-Germain  
z kądinąd trafiają się osobistości, nie ule-  
gające temu emigracyjnemu prądowi na  
zewnątrz, którego charakterystykę skre-  
ślił Bourget w niedawno wydanej powie-  
ści, i w oglądaniu się na polityczną  
karjerę, hołdujące najskrajniejszym nawet  
dążnościom.

Dość, że przypatrzyłem się owemu p.  
Chaumié dobrze. Wydał mi się on nie-  
najgorszym człowiekiem, ale z powierzchownością,  
umysłowością i ambicją pro-  
wincjonalnego, małomiasteczkowego ad-  
wokata. O wielkie reformy w szkole czy  
w sądzie nie troszczył się on, a tylko o  
pożywienie się z osławionego „talerza“  
i podkarmienie swoich. Więc poznałem  
także całą tę gromadę lichych krewniaków,  
których „*Matin*“ zaciągnął obecnie  
przed kratki sądowe i pod przęgierz opi-  
nii publicznej. „*Matin*“ w podjętej roli  
wielkiego mistrza sprawiedliwości jest  
oczywiście potwornie śmieszny; ale ze  
swojego czasu był minister nepotyzował  
na potęgę, tego jestem świadkiem naoc-  
nym. I nieszczęście to właśnie tego kra-  
ju, że jego demokratyczne rządy przy-

swajają sobie wszystkie nerwy i przywary  
rządów republikańskich.

A swoją drogą szkoda człowieka, bo  
w kwestji religijnej np. należał on do  
najbardziej umiarkowanych w swojej sfe-  
rze.

W Szwajcarii spotkałem się niedawno  
z wybitnym przedstawicielem tutejszego  
duchowieństwa i rozmawialiśmy natural-  
nie o—Syllabusie. Zasadnicze jego stano-  
wisko, odnośnie do ujawnionego w tym  
dokumencie kierunku, zaznaczę dostatecz-  
nie, nadmienając, że z jego rąk właśnie  
dawniej zapoznałem się z dziełami księ-  
dza Loisy, ojca Schell i monsignora Du-  
chéne. O dokumencie samym odezwał się  
on jednak jak przystało na wiernego  
sługę kościoła, choć z pewnemi zastrze-  
żeniami.

— Kartki te—mówił—są nietylko nie-  
wątliwym wyrazem osobistych pojęć i  
przekonań Ojca świętego, ale dziełem jego  
woli i inicjatywy. Narzucają się przeto  
one naszej najpoważniejszej uwadze i naj-  
głębszemu uszanowaniu. Obowiązującego  
jednak charakteru nie mają ani w sferze  
dogmatu, ani nawet w sferze dyscypliny.  
Potępiając zresztą pewne określenia i  
wnioski, nie przeciwstawiają im one okre-  
śleń i wniosków innych, ani też przy-  
puszczają każę, ażeby wręcz przeciwnie  
zdania odpowiadały jedynie prawdzie  
w Watykanie uznanej. Między ostatecz-  
nościami pozostaje przeto miejsce dla  
formuł pośrednich, w których nawet  
umysł księdza Loisy znaleźć może zado-  
wolnienie.

Biedny ksiądz Loisy! Nowy Syllabus  
zakrawa niemal na dosłowny wyciąg z je-  
go utworów, a niemasz jednak człowieka,  
któryby był mniej skłonny do wstępo-  
wania w ślady księdza Lamennais, czy  
ojca Loyson. Ciężko schorowany zresztą,  
do grobu się chylący pod brzemieniem  
nawiedzających go doświadczeń, i bawiący  
na ustroniu u przyjaciela swojego  
Thureau-Dangin, znanego historyka i gor-  
liwego także katolika, należy on już do  
przeżytej przeszłości. Szkodaby jednak  
była, ażeby z nim i z jego naukowymi  
towarzyszami zgasnąć miał promień świa-  
tła, padający od niedawnego czasu na  
ziemię francuzką, bezpodzielnie dawniej  
ocienioną w tej sferze grubym jezuitckim  
obskurantyzmem.

*Externus*

Paryż, 12 sierpnia

## MISCELLANEA POZNAŃSKIE

P. Hans von Fehrenthenil był  
niegdyś właścicielem ziemskim i  
gospodarował przez czas dłuższy  
w Księstwie. Nie czuł nigdy na-  
bożeństwa do «prawdziwie niemiec-  
kich» ludzi, od których trzymał się  
zdaleka; Polaków nie uważał za  
obywateli drugiej klasy, przestawał



z nimi chętnie i poznał ich z pewnością lepiej, niż nie wychylający się ze swego fotelu prezydjalnego p. prezydent prowincji poznańskiej Witting.

Obecnie, gdy zaostrzyły się tak niestychanie przeciwieństwa polsko-niemieckie i rząd przygotowuje się na jesień do walnego ataku na własność polską, p. F. uznał za obowiązek swego sumienia wystąpić publicznie przeciw nowemu zamachowi i uczynił to w ogłoszonej świeżo broszurze, p. t.: «*Deutschlands Polen-politik*».

P. F. nie jest bynajmniej typem Niemca z roku 31 lub 48; jest on «dobrym Niemcem» podług pojęć, posiadających kurs obecnie, za «dobrym» nawet. Cieszyłby się, gdyby się dało Polaków zasymilować nawet językowo na rzecz niemieckiej ojczyzny, tylko pragnąłby dojść do tego drogą swobodnej konkurencji dwóch cywilizacji, drogą zwycięstwa naturalnego bogatszej kultury germańskiej. Potępia zatem przemoc fizyczną i zaprzecza państwu prawa ingerencji w tym procesie. Państwo powinno pozostać neutralnym i zachować równą opiekę, równą sprawiedliwość dla wszystkich.

W imię takiej, wcale nie sentymentalnej, tylko uczciwej zasady występuje energicznie przeciw całej obecnej polityce polskiej rządu, w której widzi zwycięstwo bardzo niskich instynktów, bo pogoni głodnej zgrai hakatystycznej za zarobkiem, za posadami, dodatkami, subwencjami i t. d. Jednym z etapów tej polityki ma być wywłaszczenie.

Autor wzywa wszystkie zdrowo myślące żywioły niemieckie, aby w imię dobra, honoru i przyszłości ojczyzny zaprotestowały przeciwko projektowanemu nowemu gwałtowi i domagały się zniesienia wogóle całej akcji kolonizacyjnej w dzisiejszej jej postaci. Broszura ta, po za tem, że odezwiała się wdzięcznym echem w kołach polskich, żadnego oczywiście wpływu pozytywnego nie wyrze.

Czytamy w niej takie, na przykład, zdania:

«Obowiązkiem każdego Niemca jest łagodzić przeciwieństwa we własnym domu». «Polacy płacą na równi z Niemcami podatki Prusom i Rzeszy, są więc objęci naszym związkiem państwowym, a kto wypełnia równe obowiązki, temu winny być przyznane równe prawa» — i t. d., i t. d.

Czyż jest to język, którym przemawiając do Niemców XX wieku, można ludzić się, aby był odczu-

Na prawodawców pruskich, którzy w jesieni roku bieżącego będą rozstrzygali o ustawie o wywłaszczeniu Polaków, broszury takie nie mogą mieć wpływu. Ci mężowie albo mają w danej kwestji dostatecznie ustalone zdanie, albo, jeśli zrazu niezupełnie podzielali stanowisko rządu, to przekonani być mogli argumentami zgoła innego rodzaju. «Przekonywanie» to, za kulisami, trwa jeszcze ciągle — i dotąd nie wiemy, w jakiej postaci pojawi się wniosek rządowy w Izbie. Narazie, w braku materiału konkretnego, pisma nasze starają się przewidzieć i obliczyć różne ewentualności.

Zauważono między innymi, że nawet w najgorszym razie, to znaczy, gdyby Sejm uchwalil bezwzględne prawo wykupna większych posiadłości polskich na rzecz kolonizacji, z pogromu ujdą przecież pewne kompleksy takich posiadłości, t. j. dobra fideikomisowe. I policzono od razu te ewentualne ostatki fortun polskich. Jest ich mało, niestety: siedm majoratów drobnych i dwa duże, obejmujące ogółem około 200 tys. mórg ziemi. Ale i w tem mieści się jeszcze jeden majorat — do czasu tylko polski. Jest to majorat rydzynski ks. Sułkowskich, który, jak wiadomo, przejdzie po śmierci obecnego właściciela na rzecz państwa, a obejmuje ogromny obszar 48 tys. mórg.

Z powodu ogłoszonych niedawno obliczeń statystyki rządowej, odbyły się w prasie naszej bardzo ciekawe rozprawy na temat: w jakim stopniu zmienił się stosunek liczebny Polaków i Niemców w Księstwie w ciągu ubiegłego wieku? Chcąc dojść do cyfr zupełnie pewnych, trzeba było z różnych przyczyn wziąć za punkt wyjścia dopiero r. 1824. I okazało się co następuje: w r. 1824 stanowiła ludność polska w Księstwie 65,31 proc., w r. 1837 — 63,82 proc., w r. 1906 — 61,46 proc. (reszta: Niemcy i Żydzi). Cyfry te wykazują wyraźnie, że tendencja do cofania się żywiołu polskiego *zmniejszała się*, a przyrost niemiecki odbywał się coraz wolniej, w miarę zbliżania się do naszych czasów. Okres najnowszy jest już absolutnie korzystny dla nas.

Pisma hakatystyczne, w odpowiedzi na projekt stworzenia polskiego «funduszu grunwaldzkiego», wystąpiły z artykułami płomiennymi, wzywającymi naród niemiecki, aby na Polach Grünwaldu wznosił spizowy pomnik ku czci poległych od miecza polskiego rycerzy Zakonu. W artykułach tych, zestawiając rok 1410 z momentem obecnym, zaklinają he-

roldowie uciśnionej niemieczyny do wytrwania w walce obronnej, do stawiania mężnego oporu wrogowi.

Poznań

Mastaw

## PRZEGLĄD PRASY ROSYJSKIEJ

Obraziło się «Now. Wremia» na Stany Zjednoczone, i to tak strasznie, że żąda ani mniej ani więcej, tylko zerwania z nimi stosunków dyplomatycznych... O cóż chodzi? W Ameryce powstało «Towarzystwo przyjaciół wolności rosyjskiej», które jakoby zbiera pieniądze dla popierania wywłasczycieli i bombistów rosyjskich, a głównie rzucił w dziennikach i odezwach na rząd rosyjski takie kalumnje, jak ta, że rozpuścił wodze «czarnej secinie», która pozwala sobie na ekscesy najprzeróżniejsze. Sledztwo, zarządzone przez «Now. Wr.», wskazuje, że źródłem wszelkich wieści fałszywych o Rosji są dzienniki, w dziennikach zaś dział spraw rosyjskich prowadzą wyłącznie Żydzi.

«Jeżeli ktoś przyniesie do redakcji dziennika amerykańskiego — pisze «Now. Wr.» — artykuł o Rosji, wydawca powie mu zaraz: «My, Amerykanie, nie możemy sądzić o sprawach rosyjskich. Proszę się zwrócić do kierownika działu, p. Salomona Moszkowicza, on jest u nas referentem do spraw rosyjskich. Z przekonania jest on nacjonal-liberałem rosyjskim». Jeżeli artykuł zawiera sensacyjną wiadomość o Rosji, oszczerstwa na rząd, p. Moszkowicz czy Herszkowicz wydrukuje rzecz z przyjemnością; jeżeli nie, referent zwraca artykuł autorowi, powiadając: «Niestety, nie do druku. Artykuł pański nie jest utrzymany w tonie odpowiednim dla Ameryki. Ameryka nie lubi rządu rosyjskiego».

Wiemy, że zupełnie tak samo obchodzą się referenci «Now. Wrem.» z artykułami, na przykład, o Polakach. Po co więc tyle hałasu?... Oczywiście, że ani p. Mienszykow, ani jego koledzy nie pojedą na współpracowników pism amerykańskich, bo im dobrze i w Petersburgu; trzeba się więc pogodzić z losem, że wypędzeni z Rosji Moszkowicze i Herszkowicze szukają chleba i sławy za Oceanem, nie szczerząc tejże Rosji gorzkich słów.

Na to nic nie pomoże nawet... «prawdziwie rosyjskie wolno mularstwo», o którego założeniu marzy p. Suworin.

A to co za dziwoląg? — zapyta czytelnik. Nie dziwoląg, a pomysł p. Suworina-ojca.

«Masoneria jest konieczna dla zjednoczenia wszystkich Rosjan, tylko Rosjan, z wyjątkiem tych, którzy nie poczuwają się do rosyjskości. Program masonerii rosyjskiej powinien być pozbawiony tego wszystkiego, co się nazywa polityką, i masoni winni być wrogami zakłętymi politykowania i partyjności. Partyjność jest w nas cholera polityczną i jej symptomy

sa bardzo podobne do symptomów cholery. Wszyscy mają wymioty mół, co strasznie osłabia organizm. Masonerja rosyjska powinna się zająć dobozem rosjan do obsadzenia wszelkich stanowisk i czuwać nad ich uczciwością, pracowitością, oraz nad rozwojem ich zdolności.»

Jeżeli prof. Eichelman wynalazł «rosyjskie prawo międzynarodowe», a prof. Antonowicz «rosyjską ekonomję polityczną», to dlaczego P. Suworinowi nie byłoby wolno stworzyć masonerji rosyjskiej? Chociaż, niestety, nie uda mu się to, bo takie stowarzyszenie, oparte na bezwarunkowej karności i posłuszeństwie względem regulaminu i starszych braci, zajmując się zalecaniem ludzi, godnych objęcia tego czy owego stanowiska, czuwające nad ich uczciwością, pracowitością i t. d., a nadto ocierające jeszcze łzy wdów i sierot — już istnieje, istnieje w Rosji od 70 lat; pierwszym jego wielkim mistrzem był Benkendorf...

Ks. Mieszczerskij podziela poglądy p. Suworina, tylko że nie ucieka się do jakiejś wyszukanej terminologii międzynarodowej i mówi wprost, że «dla zbawienia Rosji należy utworzyć dobrą policję». Redaktor «Grażdanina» opowiada, że zwracał uwagę jednego po drugim wszystkich ministrów spraw wewnętrznych na konieczność reformowania radykalnego policji, ale go nie słuchano.

«Należy stworzyć, choćby to miało kosztować nie wiem ile milionów, zdolną policję, zarówno polityczną, jak ogólną w całym państwie, powoływać do niej jaknajzdolniejszych ludzi, a jednocześnie zabrać się do wychowania młodzieży. Tymczasem, podczas rozkwitu obłędu rewolucyjnego, zamiast postarać się o silną i mądrą policję, o surową i patriotyczną szkołę, znies'ismy kary fizyczne, jedyne kary, które nie gubią, lecz rzucają postrach i poprawiają...»

P. Mienszykow podaje codziennie inne lekarstwo na uzdrowienie Rosji. Jest pod tym względem niewyczerpany. Ostatnia jego recepta opiewa, że zbawienie Rosji leży w kolonizacji gub. archangielskiej. Sądzone dotąd, że tak zwane «tundry», płaszczyny mchem porośłe, w gub. archangielskiej, są najzupełniej niezdatne do uprawy. P. Mienszykow jest innego zdania i, powołując się na powagę jakiegoś swojego przyjaciela, twierdzi, że należy tylko zedrzeć z powierzchni tundry mech, poddać ją działaniu promieni słonecznych i deszczu, a pustkowie jałowe zamienia się w żyzne pola, o czem wiedzą doskonale pracownicy łotysze, umiejący gospodarować na tundrze.

Inny filar «Now. Wr.», p. Demczynskij, jest znowu tego zdania, że zbawi Rosję tylko kultura ogrodowa zbóż. Autor rozpraw o klima-

cie pojechał był podczas wojny do Mandzurji, zbadał na miejscu sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego przez chińczyków i próbuje uszczęśliwić Rosję przez chiński system rolnictwa. P. D. tem się zresztą różni od p. Mienszykowa, że, gdy ten urządza meljorację tundr tylko na szpaltach «Now. Wrem.», dawny wydawca «Klimatu» prowadzi faktycznie doświadczenia, których wyniki są podobno nadspodziewanie świetne.

Drwi z tego wszystkiego w «Birz. Wied.» p. Poleskij, sądząc, że do wodom końca rewolucji są rozprawy współpracowników «Now. Wr.»

«Rewolucji, panowie, nie ma więcej — pisze dalej p. Poleskij — nie ja to odkryłem. Odkryła mi to prasa kadecka, oraz skrajno-lewicowa. Odkrył mi to ten sam p. Struve, co tak długo z lubością pielęgnował nasienie, z którego wyrosła łodyga rewolucji, dziś okrutnie odcinający koniec tej łodygi. Zwróćcie uwagę na ton artykułów, popatrzcie na twarze... Sam p. Tan, nie mówiąc o publicystach kadeckich, nakreślają wyraźnie granice pomiędzy sobą a maksymalistami i minimalistami, używając coraz częściej wyrazów «złudzenia», «przesadne pojęcie o swoich siłach».

«Towariszcz», w jednym z artykułów wstępnych, komentuje wyrazy p. Stołypina, powiedziane do jednego z dziennikarzy francuzkich: «Kraj w tej chwili jest spokojny, porządku nie nie gwałci. Włościanie uspakajają się i kupują ziemię w takiej ilości, że wypadło posłać na prowincję specjalnych pełnomocników Banku włościańskiego. Wszystkie pogłoski o ruchu rewolucyjnym nie mają podstaw».

Tak mówił p. Stołypin, lecz «Towariszcz» sądzi inaczej:

«Spokój? Tak, uspokoiło się, ale w oczach chyba cudzoziemca, mieszkającego w Petersburgu od kilku miesięcy... Ale niech ten cudzoziemiec zajrzy głębiej do wnętrza narodu, do wnętrza partji. Gdyby rząd istotnie był przekonany o uspokojeniu, to nacoby mu się przydały te wszystkie ochrony wzmożone, stany wojenne i nadzwyczajne? Czyżby nie można było znaleźć innego użytku dla funduszów, jakie się wydają na utrzymanie tych instytucji nadzwyczajnych?... Nie uspokojenie się, ale głęboki przełom wewnętrzny w kierunku nowego życia, nowych stosunków, oto co się dziś dzieje w kraju i co nam daje pewność, że proces odrodzenia, który się był zaczął, nie zatrzymał się, lecz płynie innym łożyskiem».

Pomiędzy kadetami a maksymalistami trwa spór o to, kto jest więcej winien temu, co się teraz dzieje. P. Rosławlew zaś twierdzi w «Piet. Wied.», że jeżeli konst.-demokraci nie wzięli się w porę do pracy we względnej zgodzie z rządem, to winni są temu trudowicy:

«Wszedłszy na drogę, która doprowadziła ich do Wybarga, kadeci działali nie tyle z wolnej i nieprzymuszonej woli i przekonania, ile z musu. Obraz «kłapouchego chłopca» w glansowanych rękawiczkach, p. Aładżina, który obiecywał skruszyć ideały ka-

detów, ich wpływ, śmiałe marzenia, nie dawał spokoju ani p. Milukowowi, ani p. Rodiczewowi, ani p. Pietruniewiczowi... Gdyby nie trudowicy, na pierwszym posiedzeniu Dumy Pietruniewicz nie powiedziałby wyzywającej mowy, nie ułożonyby impertynenckiego adresu, nie pojechanoby do Wybarga. W położenie bez wyjścia, w jakiem znajduje się dziś partja wolności narodowej, zapędziła ich drużyna pp. Aładżina, Anikina, Żyłkina».

Kilka tygodni temu wyszła książka prof. Lokotia «o pierwszej Dumie», gdzie leader trudowików stwierdza, że było tak właśnie, jak przypuszcza p. Rosławlew.

W. C.

## O NASZYCH SPRAWACH

Tydzień temu minęło lat 20 od chwili śmierci Katkowa. Rocznica ta przeszła najzupełniej niepostrzeżenie i tylko dwa dzienniki, «Mosk. Wied.» i «Piet. Wied.», poświęciły wielkie artykuły pamięci osławionego polakożercy. «Mosk. Wied.» żądają nawet:

«niech w Moskwie na bulwarze Strastnym, przy którym upłynęła większa część życia i działalności Katkowa, przed oczyma wszystkich prawdziwych rosjan stanie wspólny pomnik na cześć wielkiego patrioty-publicysty, jako godna nagroda temu, który święcie służył wielkiej zasadzie: «honor, oświata i pożytek ojczyzny—oto nasze hasło».

Artykuły «Mosk. Wied.» zawierają kilka ustępów nader charakterystycznych:

«Katkowa nie ma wśród nas, lecz idea jego żyje, idea Rosji po raz pierwszy należycie zrozumiana i dobitnie wyrażona w jego gonjalnych artykułach wstępnych. My dziś właściwie w swoich mowach i odzwyczaj powtarzamy tylko to, co trzydzieści lat temu pisał Katkow».

W powiedzeniu tem jest dużo prawdy i nieprawdy. Katkow nie wymyślił nic nowego i powtarzał tylko na rozmaite sposoby zasady, sformułowane o kilkadziesiąt lat wcześniej przez Karamzina, które już się stały były ciałem za panowania Mikołaja I. Prawdą jest, że wszyscy prawdziwi rosjanie do dnia dzisiejszego nie wymyślili nic nowego i jak papugi powtarzają to, co trzydzieści lat temu pisał Katkow, a siedmdziesiąt Karamzin. Wszystko się na świecie rozwija i doskonali, tylko zasady prawdziwie rosyjskie pozostają zastygłe w swoich formach krystalicznych.

Cień Katkowa, przelatujący może w dniu dwudziestoletniej rocznicy jego śmierci nad ziemią, z lubością zapewne spoglądał na dzieło, zaczęte przez jego epigonów.

Bez pomocy rządu, bez subwencji i urzędników, znalazł się naród, który potrafił w rok zaledwie, o własnych siłach, stworzyć rzecz, godną uwagi i zastanowienia, pokryć ogromny teren całą siecią szkół, przygotować dla nich nauczycieli, podręczniki. O czemś podobnem, dawniej jeszcze, myślała pewna Liga nad Newą,

zbierała przez kilka lat pieniądze, lecz skończyła swój żywot kłótnią na pierwszym posiedzeniu inauguracyjnym, z kądem wynika, że zorganizowanie sił społecznych w ten sens, aby mogły działać produktywnie, nie jest rzeczą prostą i łatwą. Co o tem powinien mówić człowiek poważny? „Podziwiajcie i naśladowajcie“; co mówią uczniowie Katkowa: „zniszczyć, zdusić...“ Hasło to brzmi i na szpaltach urzędowej „Rossji“, i „Now. Wrem.“, i „Mosk. Wied.“, i raduje się dusza Katkowa.

W obronie Macierzy szkolnej pozwoliła sobie wystąpić „Ruś“. Dziennik twierdzi, że wszystkie zarzuty, wymierzone przeciw działalności tej instytucji, są zmyślone.

«Zarząd Macierzy nie otworzył i nie otwiera ani jednej szkoły bez pozwolenia władz odnośnych. Dlatego też nie ma nie tylko setek, ale nawet jednej szkoły nielegalnej. O pozwolenie na otwarcie każdej szkoły Macierz zwraca się do władz, a tak ministerstwo, jak Senat otrzymały niejedną skargę Macierzy na kuratora okręgu warszawskiego, zwlekającego z załatwieniem spraw... W gub. siedleckiej, gdzie mieszka ją prawosławni, Macierz nie otworzyła ani jednej szkoły, chociaż prosiła o pozwolenie otwarcia 164; w gub. lubelskiej otworzyła 33, choć chciała założyć tam ich 285... Ani jedna szkoła Macierzy nie była otwarta tam, gdzie istnieją szkoły rządowe, chociaż Macierz apelowała do Senatu od decyzji kuratora».

«Cóż pozostaje—pyta «Ruś»—ze wszystkich oskarżeń, wymierzonych przez «Rossję» przeciw Macierzy? Nic, oprócz insynuacji, podyktowanych przez nienawiść. Fakty, na jakich opiera «Rossja» swój akt oskarżenia przeciw Macierzy, wywołują uśmiech podziwu nawet na twarzach urzędników rosyjskich w Królestwie».

A cóż na to „Rossija“? „Rossija“ wykręca się drwinkami:

«Bronić «Macierz» polską od naszych ścisłych, dokładnych, opartych na bezwarunkowo sprawdzonych faktach, oskarżeń, podjęła się naturalnie «Ruś». Według jej informacji, mamy w tych dniach otrzymać jakieś «sprostowanie urzędowe» od zarządu Macierzy. Kiedy otrzymamy, wówczas zobaczymy, co to za sprostowanie. To zaś, co dziś drukuje «Ruś», nie zasługuje na odpowiedź. Autor artykułiku bez ceremonji neguje fakty. W ten przecie sposób sprawy chyba nie da się wyjaśnić».

Dziwna logika... Na całym świecie jest obowiązany dowodzić ten, kto twierdzi. W „Rossji“ naodwrot.

Dzienniki, zarówno urzędowe, jak nieurzędowe, mają jeszcze jeden sposób na wszelkie reklamacje osób, czy instytucji, oskarżonych przez nie: nie drukują sprostowań. Z cynizmem, właściwym jej, oświadcza „Rossija“, że taki los spotkał właśnie artykuł p. St. Skarżyńskiego, który starał się sprostować zarzuty, wymierzone przeciw Macierzy, czy polakom:

«Przysłano nam do redakcji ten artykuł, aleśmy go nie wydrukowali, bo, w odpowiedzi na ściśle dane, usłyszeliśmy rozprawę ogólnikową, niczego nie dowodzącą».

Na oszczerstwa i insynuacje prasy rosyjskiej jest tylko jeden środek, niewypróbowany zresztą zupełnie — sąd. Dziwić się należy, dlaczego dotąd ani Kat-

kow, ani jego epigonowie nie tylko nigdy nie odpowiadali sądowo za swoje napaści, lecz nawet nie stawali przed kratkami, co już ma nieraz ogromne znaczenie... wychowawcze i umoralniające.

„Towaryszcz“, nieco dosadnie, w ten sposób charakteryzuje kierunek, jaki przyjęła prasa konserwatywna w Rosji:

«Nigdy jeszcze pieśń tryumfalna wieprza nie brzmiała tak głośno, jak w tej chwili. Ludzie, żyjący na dziś tylko, zrozumieli, że nastąpi święto na ich podwórzu. Nie ich więcej nie kępuje, a więc wyrażają głośno swoją radość... Tem się różni prawdziwy rosjanin od prawdziwego francuza, austriaka, hiszpana, że nie myśli nigdy o jutrze. Jaki jest w tem sens, nawet z konserwatywnego punktu widzenia, że «Rossija» zacięra starannie różnicę pomiędzy sobą a «Now. Wr.» w sprawach narodowościowych? Na co bo się jej przyda wtórowanie «Russk. Znam.»? Wszak organ, na którego czele stoi, tak czy owak, profesor prawa, powinienby rozumieć, że schlebając różnym wpływowym osobistościom, podkupa jednocześnie podwaliny ustroju, jakich powinien bronić dziennik urzędowy ministra».

Rosjanin warszawski, p. Kojalowiez, rozprawia w dalszym ciągu z p. Straszewiczem o historii polskiej, filozofii dziejów, stosunkach polsko-rosyjskich, katolicyzmie i t. d.

«Rzym stanowi jedną z głównych podpór tej właśnie odrębności narodowej, o której zachowanie w całej jej nietykalności tak bardzo troszczyli się i troszcza zarówno p. Straszewicz, jak wszyscy jego koledzy po piórze, dobijający się praw Polski do zupełnej autonomji... Dążenie do Rzymu i sam Rzym podtrzymują w polakach nieustanną energję do tej emancypacji od wszelkiego wpływu Rosji, zaś emancypacja ta ze swej strony jest podstawą i podporą narodowej i politycznej odrębności Polski... Podstawowa przyczyna całej współczesnej wojny polaków-nacjonalistów tkwi w tem mianowicie, że język rosyjski najsilniej i najprędzej może bezinteresownie zwrócić spojrzenie polaków na wschód i tym sposobem zatrzymać, a może nawet usunąć na zawsze jej (Polski) emancypację nacjonalną i polityczną od Rosji».

Niedaleko się zajdzie z taką filozofją naszych dziejów.

Niwra

## WŚRÓD STRONNICTW

«Związek narodu rosyjskiego». W d. 2 sierpnia odbyło się posiedzenie komitetu centralnego z udziałem obowiązkowym wszystkich członków, poświęcone specjalnie sprawie rozłamu. Sekretarz komitetu, p. Zielenski, wystąpił z obszernym referatem, w którym, stwierdzając fakt rozłamu, wywołanego przez niektóre żywioły stronnictwa, dowodził, że rozłam nastąpił wskutek dążności do załatwiania spraw „związku“ przez ogół jego członków, a nie zaś przez komitet centralny, jak to było dotąd. Poza tem, jak świadczy referent, nowe stronnictwo dąży do powiększenia składek członkowskich i do niewydawania funduszu związku na cele agitacyjne. Jak się okazało, nowy prąd ma nawet wśród komitetu centralnego bardzo gorących zwolenni-

ków. Po burzliwych obradach obecni uchwalili, że według listy, ogłoszonej przez komitet, wszyscy malkontenci lub też współczujący rozłamowi powinni być niezwłocznie wydaleny ze „związku“. Uchwała ta ma najwidoczniej na celu steroryzowanie członków opozycji; wątpliwa jest jednak rzeczą, aby zwolenników rozłamu, do których należy kilku najwybitniejszych przywódców „prawdewych rosjan“, powstrzymać mogła od zamierzonego kroku. Nowe stronnictwo, czyli, jak się sami nazywają, nowa frakcja „związku nar. ros.“, ma się znacznie przesunąć ku lewicy. Oprócz tej sprawy znaczenia pierwszorzędnej, komitet centralny powziął kilka uchwał w sprawach bieżących. Postanowiono zwrócić baczną uwagę na duchowieństwo prawosławne, na którego poparcie „prawdziwi rosjanie“ jakoby śmiało liczyć mogą. Wobec tego jednak, że przy istniejącym trybie wyborów do Dumy przechodzą takie jednostki, jak oo. Tichwinskij lub Kołokolnikow, komitet centralny uchwalil zwrócić się do komitetów prowincjonalnych z żądaniem, aby te dolożyły wszelkich starań celem przeprowadzenia do Dumy jaknajwiększej liczby duchownych za pomocą wyodrębnienia duchowieństwa w oddzielną kurję wyborczą, gdyż tym sposobem zostaną wybrane osoby, popierane przez „związek nar. ros.“ W razie, gdyby wyodrębnianie takie organizacje prowincjonalne uznały za odpowiadające celowi powyższemu, komitet centralny proponuje wystąpić ze skutecznymi oświadczeniami wobec rządu. Poza tem „związek“ ma zatarg z robotnikami, należącymi do „związku“ i wydalonymi z pewnych fabryk. Robotnicy zwrócili się do „związku“ z żądaniem zapomogi; ponieważ jednak komitet centralny prośbie tej odmówił, przeto robotnicy zwrócili się ponownie, w formie bardziej kategorycznej, obiecując, że w razie odmowy powtórnej, zażądają zwrotu składek członkowskich. Na jednym z ostatnich posiedzeń komitetu centralnego rozstrzygnięto również sprawę wysłania deputacji do Monarchy; jak wiadomo, p. Stolypin wykreślił 7 osób z liczby 14 delegowanych, co uznane zostało przez „związek“ za obelgę; z tego powodu rada główna, oświadczając, że „biurokracja bardzo wrogo jest usposobiona względem „związku nar. ros.“ i mylnie informuje Monarchę o jego działalności, że zatem dalsze próby wysłania delegacji naraziłyby „związek“ na nowe szkody ze strony administracji — uchwalila wstrzymać się z deputacją do bardziej odpowiedniego czasu.

Jedno ze stronnictw monarchistów, znane dotąd pod nazwą „Rosja dla rosjan“, z inicjatywy p. Korolenko (nie pisarza) zmienia swój program i przekształca się w „stronnictwo bogactwa narodowego“, które ma połączyć wszystkie istniejące organizacje monarchiczne. Za punkt wyjścia swej działalności nowe stronnictwo obrało „zmianę ilości znaków pieniężnych, istniejąca bowiem obecnie ilość, nie przynosząca 10 rubli na mieszkańca, jest wprost niedźna i winna być zwiększona przynajmniej w trójnasób, to jest doprowadzona do 30 rb. na osobę przez



emisję pieniędzy papierowych". Na wyborach do trzeciej Dumy stronnictwo zamierza wystąpić pod hasłem: „30 rubli na osobę". — P. Kiuszewan, który o mało nie został za zbyt nieogłędne szafowanie funduszami związkowymi wydalony ze stronnictwa, zamierza obecnie z pola politycznego przenieść swoją działalność na grunt naukowy i w tym celu zwrócił się do Synodu z prośbą mianowania go profesorem jęz. moldawskiego w kiszyniowskiej Akademii duchownej, obiecując na tem stanowisku jeszcze bardziej się przysłużyć „związkowi nar. rosyjskiego", który dość chętnie zgodził się popierać zamiary swego lidera.

„Związek 17 października" nie może się w żaden sposób uporać z rozdrożeniem, jakie zapanowało w stronnictwie od czasu secesji, wywołanej przez lewicę na zjeździe ostatnim. Komitet centralny nie może się zorientować, jaki prąd jest silniejszy, lewy czy prawy, tymczasem od tego zależy racjonalne rozwiązanie zagadnienia, z kim należy zawierać bloki wyborcze: z „kadetami", czy z prawicą — do „prawdziwych Rosjan" włącznie. W tym celu komitet miejski październikowców zamierza w pierwszej połowie sierpnia przystąpić do zorganizowania zgromadzeń i wieców przedwyborczych, które z początku mają być urządzone wyłącznie dla październikowców. Na wiecach tych występować mają przedstawiciele obu prądów, w miarę zaś tego, jak się wyświełi stosunek ich liczebny, komitet petersburski zamierza zwołać szereg wieców bezpartyjnych z bardzo szerokim programem, na których „związek 17 października" wystąpi jako zwarta całość. Pragnąc jaknajbardziej wyzyskać warunki dogodne, wytworzone przez nową ordynację wyborczą, komitet miejski uchwalił nie uchylać się, jak to zwykle czynili październikowcy poprzednio, od udziału w wiecach, urządzanych przez inne stronnictwa, lecz wszędzie i zawsze, jeżeli się tylko nadarzy ku temu jakakolwiek sposobność, występować z propagandą poglądów własnych i krytyką zasad przeciwników politycznych.

Stronnictwo „odrodzenia pokojowego" obralo specjalne biuro, w którego skład weszli pp. Stroganow, Godlewski i Jarczowski, a którego obowiązki polegają na kierowaniu całą kampanją wyborczą z ramienia stronnictwa. Jakkolwiek komitet centralny uznał, że wobec słabości liczebnej, stronnictwo nie może liczyć na przeprowadzenie swoich kandydatów, opierając się jedynie na siłach własnych, jednakże zamierza wystąpić z własną listą wyborczą, spodziewając się, że zarówno kadeci jak październikowcy poprą niektórych kandydatów, ciesząc się uznaniem wśród szerszych warstw ludności. Komitet centralny wydaje odezwę, w której uzasadnia swój stosunek do rządu i jego działalności, jak również i do aktu 3 czerwca. Hasłem odezwy ma być łączność wyborców, dążących do wzmocnienia i utrwalenia konstytucji w państwie.

Kadeci, którym rząd odmówił pozwolenia na urządzenie zjazdu w Rosji, zamierzają zwołać go w Finlandji lub za-

granicą, wobec tego zaś, że porozumiewanie się i roztrząsanie szersze wielu spraw następcza wiele trudności, podzielił całe terytorjum Rosji na 8 okręgów, w których uchwalono zwołać konferencje. Rezolucje tych narad zostaną przedłożone zjazdowi, który już w formie ostatecznej poweźmie swoje uchwały. W tych dniach ma być zwołana taka właśnie konferencja 8 gubernij nadwołżańskich, która obradować będzie nad najważniejszymi sprawami, jak stosunek do ustawy wyborczej 3 czerwca, sprawa bloków, stosunek do rządu obecnego, przyszła działalność stronnictwa w Dumie i t. p. Przechodząc do działalności przedwyborczej, kadeci wykazali wiele obrotowości i energii. Przedewszystkiem weszli w porozumienie ze sferami handlowymi i z grupami narodowościowymi. Handlowcy, t. j. subiekci, oficjaliści i t. p., pomimo usiłowań ze strony partji handlowo-przemysłowej, do której należą przeważnie bogaci przedsiębiorcy i przemysłowcy, nie dali się skusić pięknymi obietnicami tego stronnictwa, z czego nie omieszkali skorzystać kadeci, wchodząc z nimi w ściślejsze porozumienie. Z grup narodowościowych, dotąd tylko estończycy formalnie oświadczyli się za łącznym z kadetami udziałem w wyborach; litwini w większości również są zwolennikami bloku kadeckiego; polacy i żydzi, wśród których istnieją prądy najróżnorodniejsze, dotąd wprawdzie nie wypowiedali swych poglądów w tej sprawie, zapewne jednak, jak i poprzednio, poprą kandydatów stronnictwa K.-D. W tych dniach ma się odbyć walne zgromadzenie komitetu centralnego stronnictwa, celem uchwalenia platformy wyborczej, z którą kadeci dość długo zwłoczyli. Do uznania zebranych mają być przedłożone dwa projekty platformy: jeden, ułożony przez p. Milukowa, dąży do wyrównania tych prądów i poglądów, jakie w czasach ostatnich zauważyć się dały wśród kadetów; projekt drugi, opracowany przez komitet moskiewski stronnictwa, przechyla się w stronę poglądów lewicy.

Trudowicy na naradzie swego komitetu centralnego uchwalili przedewszystkiem wziąć udział w wyborach miast, które mają posłów własnych. Następnie postanowiono zwrócić się do ludności z platformą wyborczą, w której ma być wyświełony punkt widzenia stronnictwa na udział w wyborach, na ostatnie wypadki polityczne i t. d. Co do bloków trudowicy nie wypowiedzieli swego zdania w formie kategorycznej, niewątpliwie jednak postąpią jak i poprzednio, t. j. popierać będą przedewszystkiem stronnictwa skrajne, w razie zaś niebezpieczeństwa ze strony „prawdziwych Rosjan", nawet kadetów wraz z ich sprzymierzeńcami.

Soc.-ludowi, pierwsi bodaj ze wszystkich stronnictw socjalistycznych, uchwalili ogłosić skład osobisty swego komitetu organizacyjnego. Przy uchwalaniu tego kroku słusznie kierowano się tem, że jawność prowadzi za sobą bezpośrednio obcowanie i łączność szerszych warstw robotniczych z komitetem. Tymczasem zakonspirowanie się zbyt liczne oddawna wywołuje niezadowolnienie wskutek wiel-

kiej samowoli i braku kontroli nad organami socjalistycznymi i budzi podejrzliwość i nieufność względem działalności różnych komitetów. Ostatnie posiedzenie komitetu organizacyjnego poświęcono kilku sprawom, związanym z wyborami do Dumy. Prowadzenie całej kampanji z ramienia stronnictwa powierzono komisji, ułożenie zaś stosownej odezwy do wyborców poruczono komitetowi organizacyjnemu i petersburskiemu.

Soc.-rewolucjoniści, w osobie swego komitetu centralnego, znaleźli się w dość przykrych sytuacji wskutek stanowiska, zajętego względem wyborów. Wówczas bowiem, gdy wszystkie stronnictwa socjalistyczne, nie wyłączając soc.-demokratów, uchwalily wziąć udział jaknajczynniejszy w wyborach, komitet centralny soc.-rewolucjonistów uchwalił je bojkotować, skutkiem czego stronnictwo znalazło się w zupełnym odosobnieniu. Dziś komitet uznał za stosowne zwołać konferencję powszechną stronnictwa, która niewątpliwie uchwali całkiem inną rezolucję.

Uchwała londyńskiego zjazdu soc.-demokratów, nakazująca stronnictwu dążność do opanowania związków zawodowych, wywołała niezadowolenie, zwłaszcza wśród frakcji minimalistów, którzy na konferencji rosyjskich soc.-demokratów postawili wniosek rewizji uchwały londyńskiej. Na wniosek jednak lidera frakcji maksymalistów, p. Lenina, konferencja uznała, że każdy członek stronnictwa S.-D. obowiązany jest wstąpić do jakiegokolwiek związku zawodowego, oraz wyrażono życzenie, aby prasa jaknajbardziej zajęła się badaniem walki związków zawodowych z kapitałem i spraw bieżących, pozostających w związku z przyszłym zjazdem organizacyj zawodowych.

z.

## UWAGI I NOTATKI

Smutne liczby podaje «Naród», zaczerpnięte z obliczeń warszawskiego komitetu statystycznego. W r. 1906 liczone w Królestwie 10,470 fabryk, zatrudniających 276,747 robotników, wytwórczość zaś poprzedniego 1905 r. wyrażała się cyfrą 414 milj. rb. Było to już znacznie mniej, niż w latach poprzednich. W r. 1906 jeszcze gorzej. Według obliczeń «Wiestn. Fin.», sama produkcja przemysłu włóknistego spadła w porównaniu do lat poprzedzających o 72 do 90 milj. rb., czyli o połowę swej wartości rocznej. Tak samo upadł przemysł żelazny (o 20 milj. rb.), a stratę dotkliwą poniosły przemysł budowlany, garbarski, chemiczny oraz zakłady rzemieślnicze. Ogółem strata w r. 1906 wynosi około 220 milj. rb. Jedne tylko kopalnie węgla stanowią wyjątek w smutnym tym przeglądzie. Upadek przemysłu Królestwa, zwłaszcza przemysłu tkackiego, wyszedł na pożytek współzawodnikowi, to jest

przemysłowi włóknistemu gub. centralnych państwa. Łódź straciła olbrzymie rynki zbytu wschoźnie, które obsługiwać będą odtąd fabryki moskiewskie, włozimierskie czy kostromskie. Niewątpliwie przyczyniła się w pierwszym rzędzie do wywołania upadku agitacja socjalistyczna, której skutkiem były strajki ustawiczne i mniejsza wydajność pracy obalamuconego robotnika. Straty, poniesione przez przemysł, doprowadziły w końcu do nędzy pracowników przy nim zatrudnionych, ta zaś, w związku z waśniami na tle walki o byt, wywołała przerażające objawy zdziczenia i rozkładu moralnego. Nasze ogniska fabryczne są dziś ogniskami nędzy, ohydy i zbrodni, w których żadne społeczeństwo długo żyć nie może. Wśród samych robotników budzi się zdrowa reakcja, a dotkliwe ciosy, spadające na ludność, muszą w końcu przekonać idące za krzykliwymi hasłami socjalizmu rozwydrzonego tłumu o bezskuteczności gwałtów, mordów i szalonej a bezprzykładnej swawoli.

Nie posiadamy dotąd odpisu protokółów narad, jakie toczyli w Kijowie przedstawiciele polskich komitetów wyborczych Podola, Ukrainy i Wołynia pod, przewodnictwem p. Olizara. Poprzedziły je obrady prywatne prawnicy polskiej u Michała hr. Tyszkiewicza, z których zdał ogólnikowo sprawę nasz korespondent w poprzednim N-rze «Kraju» i o których rozpisał się szeroko «Kijewlanin». Telegramy do dzienników petersburskich o wspomnianej naradzie komitetów są, jak widać z pierwszego rzutu oka, nieściśle, i jeden z nich tylko wyciągnąć można słuszny wniosek, że w umysłach naszych ziemian na kresach nastąpiła przemiana, przepowiadana zdawna przez wszystkich, ktokolwiek przyglądał się uważnie wypadkom. Stracono zaufanie do potęgi «ruchu wolnościowego» rosyjskiego, zwątpiono całkiem o polityce solidarności bezwzględnej ze stronnictwem narododemokratycznym w Królestwie i z jego hasłami. To wszystko jest w chwili obecnej naturalne i zrozumiałe, ale daleko ztąd do przymierza z reakcją rosyjską, narzucanego przedstawicielom naszego społeczeństwa kresowego przez telegramy wspomniane. Tkwił błąd w postępowaniu tych naszych reprezentantów, którzy szukali oparcia u lewicy rosyjskiej i starali się pozyskać jej względy, ale jeszcze większym błędem byłyby usiłowania podobne w kierunku przeciwnym. Istnieją granice, zarówno w jednym jak w drugim kierunku,

poza które polak przejść nie powinien. Nie pozwala na to nasza cywilizacja, nie wskazuje tego rozum polityczny.

«Rossija» brnie dalej. Tym razem jakiś p. N. D., oczywiście czynownik «Priwislinja», podjął się dowieść, że zarzuty, czynione przez dziennik urzędowy polakom, są słuszne. Czyni to w sposób oryginalny, pomijając zupełnie fakt szeregu cytata, zmyślonych od słowa do słowa, które mi posługiwała się «Rossija». Nie ustrzegł się zresztą sam zmyślenia, zapewniając, że w N-rze 353 «Gońca» r. b. pismo to narzeka, iż polacy są zmuszeni przełykać takie «paskudztwa», jak nazwy rosyjskie Nowogeorgjewsk, Iwangorod i t. p., nadane Modlinowi, Dęblinowi i innym osadom kraju. Numer 353 «Gońca» leży przed nami, i, oczywiście, niema w nim nic podobnego. A p. N. D. ośmiela się jeszcze podkreślać wyraz «paskudztwo», jak gdyby istotnie mógł go użyć w danym przypadku którykolwiek z dzienników warszawskich. Dalej idzie podstawianie jednego za drugie. «Rossija» napastowała Macierz szkolną, a p. N. D. powołuje się na powziętą w r. 1905 uchwałę wiecu nauczycieli szkół ludowych, uznającą *wykład* w języku rosyjskim za niepotrzebny i szkodliwy. Otóż wykład w jakimś języku, a nauka tego języka—to są rzeczy różne, i autor dopuszcza się świadomego fałszu, zapewniając w swoim przekładzie uchwały, że wiec uznał za niepotrzebny i szkodliwy sam język rosyjski. Zarzuty, stawiane przez prasę szkole rusyfikacyjnej, autor utożsamia z zarzutami przeciw szkole rosyjskiej, ponieważ w r. 1903 żadnej szkoły rusyfikacyjnej w Królestwie nie było, a istniała tylko szkoła rosyjska. Ale przecie sam rząd w uchwałach Komitetu ministrów 1905 r. uznał wyraźnie tendencje rusyfikacyjne tej szkoły i dążył do ich ukrócenia ku zasmuceniu «pedagogów» szkoły apuchtinowskiej, do której widocznie należy korespondent «Rossji». Dalej jest nieco prawdy. Istotnie w r. 1905 w paru pismach ukazały się wzmianki o potrzebie odrębnego wojska dla Królestwa, lub o pożądanem odbywaniu przez młodzież polską powinności wojskowej u siebie w kraju (to ostatnie zresztą jest rzeczą zwykłą na całym świecie), ale autor zapomina, że to były występy jednostek, krytykujących program autonomiczny naszych stronnictw, w którym wzmianki o wojsku odrębnym wcale nie było. Gdyby iść za przykładem współpracowników «Rossji», możnaby chy-

ba oskarżyć ich samych, że dążą do «republiki demokratycznej», bo na jakimś wiecu 1905 r. ktoś hasło jej głosił, a tłumy były mu oklaski. W każdym razie «Rossija» uczyniła pewne postępy. Fałsz nagi, przynajmniej w części, zastępuje dziś wykrętami.

Znalazło się w ubiegłym tygodniu w Petersburgu kilkunastu przedstawicieli frakcji lewicowej centrum Rady Państwa. Z narad ich powstało coś nakształt programu, oraz parę wniosków ustawodawczych. Program jest ogólnikowy i zawiera: 1) obrony stałej przez państwo praw jednostki i własności; 2) wprowadzenia niezwłocznego samorządu ziemskiego w jego dzisiejszej postaci do prowincyj, które zeń nie korzystają w pełni albo wcale; 3) wolności wyznań i sumienia, wreszcie 4) równouprawnienia stanów i narodowości przez zniesienie przepisów wyjątkowych, nie usprawiedliwionych przez interesy państwowe, zwłaszcza przepisów, wydanych w drodze administracyjnej. Wnioski zmierzają do tego, by Rada Państwa, w razie oporu właściwego ministra, mogła sama wybierać ze swego łona komisje do opracowania i redakcji wniosków ustawodawczych, oraz ażeby komisje Rady mogły powoływać przed siebie (za pośrednictwem właściwego ministra) znawców, których udział w pracy komisyj ograniczać się winien do udzielania odpowiedzi na postawione pytania. Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że całe centrum podzieli poglądy swojej lewicy, nader umiarkowane w treści i w formie. Zastanawia zwłaszcza w postulatach programowych zastrzeżenie co do „interesów państwa“. Należałoby określić je bliżej, wiadomo bowiem, w jak rozmaity sposób pojmują je różne obozy, i wiadomo, jak rozumiał je Komitet ministrów, stosując pamiętny ukaz grudniowy 1904 roku, zawierający w jednym z ustępów to samo zastrzeżenie ogólnikowe. Zważywszy na skład Rady Państwa, w której przeważa żywioł biurokratyczny, przypuszczać można, że „interesy państwa“ doczekają się w tem celu ustawodawczem tej właśnie interpretacji, jaką im nadał przed dwoma laty Komitet ministrów.

Sprawa marokańska przeciąga się i prawdopodobnie doprowadzi Francję do przedsięwzięcia wyprawy do Maroko na wielką skalę. Ale miała jeszcze inny skutek, stokroć donioślejszy. Nastąpiło nagłe zbliżenie się Francji do Niemiec, ułatwione niewątpliwie przez najwytrawniejszego polityka doby obecnej — króla Edwarda. Powstaje nowy układ stosunków między państwami, w którym rola odosobnionej jednostki już nie cesarstwu germańskiemu przypadła w udziale. I wszystko robi się z niezwykłym pośpiechem. P. Cambon, poseł francuzki w Berlinie, pojechał aż do Norwegii, by odszukać tam ks. Bålowa. Chodzi przeto o rzeczy wagi pierwszorzędnej, i przed domysłami otwiera się pole bezbrzeżne. Mają gdzie krzewić się i kwitnąć.



Z PRASY POLSKIEJ

Wszystkie dzienniki polskie, prawie bez wyjątku, poświęcają dłuższe artykuły napaściom «Rossii» na Macierz szkolną. «Gazeta Polska» pisze:

«Zła wola przebija aż nadto wyraźnie z metody imputowania Macierzy szkolnej wszystkiego, co się dzieje, lub co się stało bynajmniej nie w ramach Macierzy. Wypadki poszczególne, cytowane przez «Rossiję», trudne są narazie do sprawdzenia, a jej uogólnienia są zbyt widocznie pozbawione podstawy. Ale przeciwko złej woli niepodobna walczyć argumentami. Na jedno tylko odpowiedzieć możemy «Rossii»: ani prasa polska, ani ogół społeczeństwa nie przyjmie z zadowoleniem zapowiadanych przez nią środków, skierowanych przeciwko Macierzy szkolnej».

Oświadczenie, że «wypadki, cytowane przez «Rossiję», trudne są narazie do sprawdzenia», wydało się nam dość dziwnem. Z góry można było twierdzić, że chyba z wyjątkiem drobnostek nieznaczących, fakty przez «Rossiję» przytaczane są zmyślone.

«Słowo» z tego samego powodu pisało:

«Nam przedewszystkiem nie wydaje się uzasadnione łączenie działania jednostek z instytucją. Wszak w najsprężystej zorganizowanej instytucji, jaką jest rząd, p. Stołypin zapewne nie zechce wziąć odpowiedzialności za to, co w źle zrozumianej intencji przewodników czynią cząstką jednostki. Więc też instytucję Macierzy nie można czynić odpowiedzialną za to, co czynią jednostki. A i o tem pamiętać trzeba, że mamy za sobą lata rewolucji, choćby tylko umysłowej, która nie u nas się zrodziła, ale i na umysły u nas mogła oddziaływać; nie wszystko tedy, co się w tej epoce działo, za normalne i zwykłe objawy uważać należy».

P. Straszewicz rozumuje w ten sposób:

«Szkoły Macierzy winny dawać młodzieży polskiej naukę czystą, wolną od kakolu politycznego, płodną. Tego wymaga niewątpliwie istotna potrzeba narodu. Tego wymagają zapewne ojcowie i matki, rozumiejący, co szkoła, co nauka. Ale inne pytanie, czy prawdzie tej służą, czy jej wiernie przestrzegają wszystkie szkoły Macierzy? Wątpię. Bardzo wątpię! A nawet jestem pewny, że nie wszystkie; zapewne większość, lub przynajmniej znaczna mniejszość, ukradkiem truje usiłowania twórców Macierzy polityką».

Dość dziwnie brzmi wobec takich głosów oświadczenie «Gońca»:

«Wszystkie wymienione i niewymienione dzienniki polskie stoją naturalnie na stanowisku, że sformułowany przez «Rossiję» akt oskarżenia przeciwko Macierzy nie wytrzymuje najłżejszej nawet krytyki i nie mógłby być uznany przez żaden na świecie trybunał sądowy».

Niestety, wyjątki powyższe z artykułów pism warszawskich mówią co innego. Napaści «Rossii» na Macierz nie wywołały narazie w prasie polskiej protestu stanowczego

jakiego się można było spodziewać, a zwłaszcza owych, najcenniejszych w wypadkach podobnych, zaprzeczeń z faktami w rękę. «Gońiec» zdaje się sądzić, że nic tu zaprzeczenia nie poradzą.

«Każdy nieuprzedzony czytelnik potrafi się zorjentować w tem bagnisku wykrętnych rozumowań. Znamy zresztą wszyscy bajeczkę Kryłowa o wilku, który chciał pożreć jagnię. Tam to organ półurzędowy czerpał wzory dla swej elokwencji. A cóż poradzą wszelkie argumenty wobec ukrytej wyrażnie za tym artykułem pięści?»

Korespondent «Gaz. Codz.» p. Ver zajął się przeprowadzeniem śledztwa w sprawie memorjału, złożonego przez Polaków konferencji międzynarodowej, i sprawę tę udało mu się wyświecić. Autorem memorjału jest:

«Niejaki p. Koszarski, były wojskowy francuzki (zdaje się we Francji urodzony), człowiek, o którym nic złego się nie słyszało, po nad to, że nigdy w życiu polskim, ani w kraju, ani zagranicą nie miał żadnego znaczenia, postanowił sobie tym razem zahaczyć się w wielką akcję polityczną. Zwrócił się tedy do przedstawicieli emigracji polskiej (sam emigrantem nie jest), z propozycją, wysłania przy jego udziale memorjału na konferencję pokojową. Ci mu odpowiedzieli, że nie uważają, ażeby im było wolno jakąkolwiek akcję wszczynać. To widocznie nie zadowolniło p. K., sam w imieniu jakiejś «grupy wychodźców», o której nikt nie wie, porzypisywał «noty» do monarchów, ministrów i redakcyj gazet».

«Now. Wr.» i «Rossija» jeszcze nie piszą nic o tej sprawie, ale «Russk. Znamia» już wie, że to robota «pepeesów», doktórych «należą» wszyscy członkowie zamkniętego niedawno «Sokoła».

«Oni to właśnie dokonali napaści na oddział pułku wołyńskiego, a obecnie zamierzają «wymordować» wszystkich Rosjan w Królestwie Polskim. Oni to również na konferencji w Hadze złożyli żądania, ażeby natychmiast udzielono Polsce autonomji z organizacją wojska polskiego».

Korespondencja p. Vera, to przykład, jak należy prostować mylne informacje dzienników rosyjskich, niechby urzędowych, o naszych sprawach. Taka argumentacja zawsze w końcu robi swoje.

A. B.

WARSZAWA, 17 sierpnia

Jeszcze zjazd księgarzy. Zamiat spraw społecznych—prywatna. Teatry warszawskie i Kazimierz Odnowiciel. Przesilenie finansowe. «Imieniny kanarka». Zawiele kredytu. Artykuły Ludwika Straszewicza. Kara prasowa!

+ Poprzednią korespondencję pisałem w chwili, gdy się kończył zjazd księgarski, kiedy prace i wyniki obrad nie były jeszcze wiadome ogółowi. Gdy wreszcie ogłoszono sprawozdanie z obrad w dziennikach, okazało się, że zjazd bynajmniej nie miał znaczenia społecznego, że załatwiał sprawy czysto handlowe. Np. sprawy wydawnictw tanich a pożytecznych—wbrew zamiarowi—wcale nie poruszano. Nie wspomniano nawet o myśli bojkotowania romansideł kryminalnych i porno-

grafji o tytułach naukowych. Czyżby dlatego, że takich paskudztw rozechodzi się wiele i że na takich wydawnictwach księgarze mają procent największy? W celu podniesienia księgarstwa, uchwalono... nie czynić żadnych ustępstw publiczności nabywającej książki. Do tej uchwały wielu księgarzy zastosowało się już z wielką pochopnością i w wielu księgarniach prowincjonalnych wywieszono już odpowiednie zawiadomienia. Krok to do podniesienia księgarstwa bardzo wątpliwej wartości. Nie spisali się pp. księgarze!

Jedną ze spraw, zaprzatających uwagę ogółu i dających niewyczerpany temat do rozmów i do... dowcipów, jest wciąż jeszcze sprawa teatrów warszawskich, a ściślej mówiąc, dyrektorstwa komedji i dramatu. Przyszłego dyrektora, p. Kazimierza Zalewskiego, nazywają już «Kazimierzem Odnowicielem». Jeden z krytyków życzy p. Zalewskiemu, podobno szczerze, aby się stał odnowicielem sceny warszawskiej, ale jednocześnie przypomina kandydatowi, że czeka go walka, w której zwycięstwo dać może—prócz znajomości rzeczy—wielki hart moralny... Warunek to trudny.

Powtarzają, że o teatrze i o p. Zalewskim dużo mówią, ale—dość sceptycznie. Gdy dziś rozeszła się wiadomość, że w Petersburgu zatwierdzono już oddanie teatrów miastu — dało się słyszeć wiele głosów zadowolonych, że zmiana ta sama przez się unicestwi kombinację z p. Zalewskim. Złośliwi twierdzą, że jeżeli nawet umiastowienie teatrów do skutku nie dojdzie, to w każdym razie rządy nowego dyrektora skończą się, zanim je faktycznie rozpocznie...

Najobojętniej traktują sprawę teatralną — artyści, gdyż nie widzą dotąd takiej kombinacji, któraby im dawała nadzieję odebrania zaległej od czterech miesięcy gaży.

Ale takich „materiałistów“ jest więcej. Trudne warunki finansowe dają się we znaki wszystkim. Upadłości rosną, jak grzyby po deszczu. Świeżo ogłoszono upadłość Towarzystwa akcyjnego zjednoczonych stolarzy. Szkoda wielka tej jedynej prawie tego rodzaju instytucji rzemieślniczej.

Inkasowanie należności staje się u nas w Warszawie trudne niemożliwie. Dłużnicy stają się niewyczerpani w wynajdywaniu coraz to nowych przeszkód do płacenia zaległych rachunków. Przed niezmordowanymi dusicielami-inkasentami bronią się coraz to nowemi, coraz to dziwniejszemi wymówkami. Więc też pewien dowcipniś inkasent zartem oświadczył swemu pryncypałowi, że dłużnik odmówił zapłacenia należności z powodu imienia... kanarka. Teraz „imieniny kanarka“ stały się przysłowiowym wykrętem...

Prawdopodobnie niewiele pomoże Warszawie do odzyskania zdolności płatniczej nowe znów, świeżo zawiązane, już piąte Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe — kto wie, czy nawet nie zaszkodzi! Ułatwienie kredytu drobnego, nie handlowego, lecz na „przeżycie“, po prostu zarzyna wiele osób nieopatrznych, które brną w bagno długów coraz głębiej, chociaż początkowo miały zamiar

przy pomocy pożyczki wydobyć się z kłopotów.

Dla wielu rodzin z najuboższej klasy robotniczej zbawieniem będą wielkie roboty publiczne, przedsięwzięte w celu rozszerzenia kolei obwodowej i zbudowania tunelu pod tę kolej w okolicach cytadeli. Roboty te już rozpoczęto. Znajdzie przy nich zarobek wielu „pozbawionych pracy“.

*De publicis* — cicho. Polityką i wyborami nikt się nie zajmuje, nikt o nich mówić nie chce. Jedynie rumor czynią świetne artykuły Ludwika Straszewicza w „Słowie“. Znakomity publicysta dał ich szereg cały — w obronie „Macierzy szkolnej“ przed napaściami „Rossii“, i w odpowiedzi p. Aleks. Kojalowiczowi, inspektorowi szkół, na jego artykuły o zbliżeniu się polsko-rosyjskiem. Numery „Słowa“ z artykułami Straszewicza rozchwytywano.

Redakcja „Słowa“ świeżo skazana została na 100 rb. kary.

*Mir...*

+ W Wisznicy pod Włodawą w niedzielę ubiegłą, o g. 11-ej rano, wobec tysiąca prawie świadków, 7 bandytów dokonało niezwykle śmiałego napadu na pocztę. Gdy 3 pozostało przy drzwiach na warcie, pozostali weszli do wnętrza i pod groźbą rewolwerów zmusili naczelnika poczty do wydania blisko 4 tys. rubli gotówką i markami, poczem wszyscy ze śpiewami i z rozwiniętym sztandarem czerwonym najspokojniej przeszli przez rynek wobec osłupiałych tłumów. Po niejakiem czasie wysłano pogon, lecz, jak zwykle, bezskutecznie.

+ Okolicę Warszawy nawiedziła burza olbrzymia, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. W okolicach Konstancina, Jeziorny, Skolimowa i t. d. z drzew pozostały tylko pnie, z pól, zasadzonych kapustą, sterczą tylko głąby. Oprócz wichru, w wielu miejscowościach wypadł również i grad, który wyrządził szkody olbrzymie.

+ Sprawa umiastowienia teatrów warszawskich znów weszła na pomyślną drogę. Ponieważ minister skartu odmówił zasiłku pieniężnego dla teatrów w warszawskich, przeto komisja specjalna uznała za jedyne możliwe wyjście z obecnego położenia rozpaczliwego — oddanie teatrów magistratowi m. Warszawy. Na szpaltach «Now. Wrem.» ukazały się sążniste artykuły p. Pleszczejewa, członka owej komisji, dowodzące, że ludności rosyjskiej w Warszawie stanie się wielka krzywda przez umiastowienie teatrów warszawskich.

## KURJER NADNEWSKI

### DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

*Konwencja rosyjsko-japońska*, podpisana w Petersburgu 17 (30) lipca 1907 r. przez pp. Izwołskiego i Motono, opiewa: „Rząd J. C. Mości Cesarza Wszechrosji i rząd J. C. M. Cesarza Japońskiego, pragnąc zabezpieczyć przyjazne i pokojowe stosunki sąsiedzkie, tak szczęśliwie przywrócone pomiędzy Rosją a Japonją, a zarazem usunąć wszelkie powody możliwych nieporozumień pomiędzy temi dwoma mocarstwami, uchwalili co następuje: Art. 1. Każda z wysokich stron zobowiązuje się szanować całość terytorjalną

sąsiada oraz wszelkie prawa obustronne, wypływające z istniejących traktatów, konwencji i kontraktów pomiędzy niemi a Chinami, których kopje zostały wymienione pomiędzy stronami (o ile te prawa nie przeczą zasadzie ogólnego równouprawnienia), z traktatu w Portsmouth, zawartego w d. 23 sierpnia (5 września) r. 1905, a także z umów specjalnych, zawartych pomiędzy Rosją a Japonją. Art. 2. Obie wysokie strony uznają niepodległość i całość terytorjum cesarstwa chińskiego oraz zasadę równouprawnienia powszechnego wszystkich narodów w tem państwie, i zobowiązują się zachowywać i bronić zachowania *status quo* oraz zasady, wymienionej powyżej, wszelkimi rozporządzalnymi środkami pokojowymi.

Rada ministrów uchwaliła całkowity *budget wydatków* na r. 1907, które obliczono na 2,492 milj. rb., oddanie zakładów naukowych górniczych, które dotąd należały do jurydykcyi głównego zarządu rolnictwa, pod jurydykcję ministra przemysłu i handlu, wyasygnowanie 1 milj. rb. na zapomogi urzędników policji i korpusu żandarmerji, oraz nowy podatek od procentów od kapitałów, leżących na rachunku bieżącym w instytucjach kredytowych.

Delegat Banku włościańskiego, p. Kukol-Jasnopolskij, zawiadomił telegraficznie ministra spraw wewnętrznych, że w gub. *chersonskiej* udało mu się wyprzedzić pomiędzy włościan 52 tys. dz. ziemi; 65 proc. tej liczby sprzedano w postaci jednolitych gospodarstw drobnych, zaś 35 proc. chociaż przeszły w ręce stowarzyszeń włościańskich, ale są to przeważnie pastwiska, leżące w pobliżu innych gruntów nabywców. Minister posłał p. Jasnopolskiemu telegram gratulacyjny.

Naczelny zarząd rolnictwa i spraw rolnych uzyskał kredyt dodatkowy, wynoszący 2 $\frac{1}{2}$  milj. rb., na powiększenie pensyj urzędników *dozoru leśnego*. Suma powyższa będzie wypłacona w ciągu pięciu lat, po  $\frac{1}{2}$  milj. rb. rocznie.

Minister-sekretarz stanu W. Ks. Finlandzkiego, jen. *Lankof*, wyjechał na dwa miesiące zagranicę, włożywszy pełnię swoich obowiązków na pułkownika Björnberga.

Według danych ministerstwa spr. wewnętrznych *rozparcelowano ziemi* za pośrednictwem Banku włościańskiego w gub. wołyńskiej 4 tys. dzies., w kijowskiej — 5,100 dziesięcin i w mohylowskiej 4 tys.

Ministerstwo spraw wewn. otrzymało wiadomości, że *wrodeaj ozimien* jest mniej niż zadawalający w gub.: besarabskiej, mohylowskiej, orłowskiej, mińskiej, smoleńskiej, orenburskiej i w okręgu zabajkalskim.

Synod, na zasadzie prośby interesowanego, uchwalil zdjąć święcenia kapłańskie z o. Ogniewa, posła do pierwszej Dumy, który podpisał odezwę wyboerską.

Ministerstwo oświaty wydało przepisy, na mocy których kuratorom okręgów naukowych przysługuje prawo wydawania pozwoleń na otwieranie *kursów nauicycielskich* zarówno przy zakładach naukowych ministerjalnych, jak i prywatnych.

Według uchwały Synodu *duchowni prawostawni*, przebywający na wydziale lekarskim lub przyrodniczym uniwersytetów, obowiązani są bądź opuścić uniwersytet zupełnie, bądź przenieść się na inne wydziały. Uchwała ta jest umotywowana tem, że duchowieństwu jest wzbroniony przelew krwi pod jakąkolwiek postacią (a zatem nawet w prosektorjum).

Na zasadzie uchwały Rady ministrów *felczerszy*, którzy ukończyli odpowiednie wojskowe szkoły felczerskie, pobierać będą 150—600 rb. rocznej pensji, zaś tak zw. kandydaci do posad etatowych, rekrutujący się z żołnierzy, po złożeniu egzaminów przepisanych — do 450 rb.

Rada ministrów uchwaliła przedłożyć do uznania Dumy wnioski o powiększeniu pensyj *rachmistrzom przysięgłym* w znaczniejszych ogniskach przemysłowych, asygnując na ten cel sumę 366 tys. rubli.

Według danych sztabu *strazy pogranicznej*, w ciągu 1906 roku na wszystkich granicach zatrzymane 10,908 osób, częścią z kontrabandą; w czasie 312 wypadków wynikłych z tego powodu bójek raniono i zabito 46 żołnierzy oraz 280 przemytników. Pism nielegalnych skonfiskowano 62 tys. egzemplarzy i 9 pudów w kilku pakach. Rewolwerów skonfiskowano zaledwie 11.

Według informacji urzędowych, do 6 (19) sierpnia zachorowało na *cholere* w Samarze 154 osoby (umarło 47), w Astrachaniu 47 (umarło 15).

= Sprostowanie polskiej Macierzy szkolnej, nadesłane do tutejszego komitetu prasowego w celu przymusowego umieszczenia w «Rossji», uległo niepomysłnemu losowi. Komitet uchylił żądanie ze względu na to: 1) że zarząd Macierzy nie zwracał się uprzednio do redakcji, która druku sprostowania nie odmówiła; 2) że objętość «sprostowania» przewyższa normę, wskazaną przez ustawę; i 3) że z żądaniem zwrócić się należało nie do komitetu, ale do naczelnego urzędu do spraw prasowych.

= Ks. biskup Ropp, wezwany urzędowo do Petersburga, spotkał się tu z zarzutami, że «polonizuje» ludność i że w liście swoim pastorskim podburza ją przeciwko szkole państwowej, a pośrednio przeciwko państwu. Poruszono sprawę przeniesienia pasterza do innej diecezji, co według ustaw kanonicznych byłoby możliwe tylko za jego zgodą. Zważywszy bezpodstawność zarzutów wspomnianych, żywymy nadzieją, że sprawa nie pociągnie następstw poważniejszych.

= Koncert w Terjokach. W dniu 15 sierpnia odbędzie się w salonach pp. Roszkowskich koncert z udziałem p. Zołji (fortepian) i Marji (wiolonczela) Naimskich, na rzecz kaplicy katolickiej. Bilety są do nabycia u p. Roszkowskiej i w jedynej wędliniarni polskiej w Terjokach «Regina».

= «Russkoje Znamia» przed sądem. Z powodu rewizji w «kruchni» studenckiej

«Russk. Znamia» wystąpiło z artykułem, w którym posądza katolickie Tow. dobroczynności o przygotowywanie polskiego powstania zbrojnego, zaś p. Święcickiego, kuratora «kuchni», o zawiadywanie bandą powstającą. Z tego powodu p. Święcicki wytoczył red.-wydawcy «Russk. Znam.» Aleksandrowi Dubrowinowi proces o oszczerstwo.

= **Sprawa kuchni studenckiej polskiej**, po ukończeniu dochodzenia śledczego, została przesłana do prokuratora, co może pociągnąć za sobą oskarżenie niektórych osób przed sądem.

= **Wybory w Petersburgu**. W tych dniach odbyło się posiedzenie polskiego komitetu wyborczego, na którym obradowano o przyszłych wyborach. W zasadzie uchwalono, że należy rozwinąć jaknajenergiczniejszą agitację, aby przez połączenie głosów polskich przeprowadzić do Dumy kandydatów pożądaných. Inne sprawy, zwłaszcza jakie stronnictwo polakom w Petersburgu należy popierać, z powodu zbyt małej liczby obecnych, odłożono do zgromadzenia następnego.

= **Proces królobójców**. Petersburska izba sądowa przystąpiła do roztrząsania olbrzymiej sprawy anarchistów, oskarżonych o przygotowywanie zamachu na życie Najjaśniejszego Pana. Pomiedzy oskarżonymi znajduje się b. oficer marynarki, nauczyciel liceum Aleksandrowskiego i jego żona, adw. przysięgli, oraz kilku urzędników.

= **Cenne odkrycie**. Przy przebudowie więzienia politycznego w Szlisselburgu natrafiono na zamurowane przejścia podziemne. Po przebicciu ścian w katakumbach odnaleziono mnóstwo cennych dokumentów w językach rosyjskim i szwedzkim, gdyż, jak wiadomo, szwedzi przez czas długi byli panami Szlisselburga. Odnalezione dokumenty posiadają bardzo doniosłe znaczenie historyczne.

= **«Now. Wremia» przed sądem**. Od czasu objęcia stanowiska jen.-gubernatora fiński przez p. Gerarda, «Now. Wremia» zamieściło cały szereg artykułów, oskarżających p. G. o nieczynność lub wprost o zdradę stanu. Chodziło właściwie o to, że nowy jen.-gub. w stosunkach do Finlandji nie zamierzał wstąpić w ślady jen. Bobrikowa, dla którego działalność «Now. Wr.» nie miała dość słów uznania. W napaściach tych jednak «Now. Wr.» zaczęło używać tak nieparlamentarnych wyrazów i tak niedwuznacznie posądzało p. Gerarda o zdradę interesów rosyjskich, że jen.-gubernator zmuszony został wytoczyć proces p. Suworinowi (ojcu) o oszczerstwo w prasie.

= **Skazanie członka Rady Państwa**. Sędzia pokoju skazał zaocznie p. St. Gawronskiego, członka Rady Państwa z wyborów, na 20 rb. kary lub 4 dni aresztu za obrazę urzędnika Banku Państwa, który nie chciał natychmiast załatwić żądanej przez p. G. operacji finansowej.

= **Proces o odezwę wyborską**. Akt oskarżenia z powodu odezwy wyborskiej już zakończono i w jesieni rozpocznie się proces. Z liczby 180 oskarżonych 6 osób zdążyło się ukryć, 9 osób odmówiło zeznań zupełnie, zaś 124 przyznało tylko fakt podpisania odezwy, odrzucając natomiast całkiem część oskarżenia, dotyczącą rozpowszechnienia przez nich odezwy. Kilka osób protestuje wogólności przeciw pociągnięciu ich do odpowiedzialności sądowej, gdyż odezwa podpisana była przez nie poza terytorjum państwa rosyjskiego.

= **Dziwna kradzież**. Z lokalu kancelarji 17 oddziału żołnierzy marynarki, w porcie Aleksandra III, skradziono 300 orderów św. Jerzego.

## ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY

W dniu 2 (15) lipca w kościele św. Katarzyny odbyły się zaślubiny utalentowanej śpiewaczki p-ny Janiny Blumenfeldówny z p. Stanisławem Baczyńskim z Kijowa. Młoda para zamierza osiaść stale w Petersburgu, a pani Janina Baczyńska nie opuszcza swej tak świetnie się zapowiadającej kariery artystycznej.

## DONIESIENIA

### Pielegnując ZĘBY

*zachowacie zdrowie.*

Salufierinowa pasta do zębów, zbadana w klinice prof. Neissera, nie tylko zachowuje zęby, lecz uzdrowia jamę ustną; przyjemna w smaku, usuwa gnicie zębów i przywraca piękny, zdrowy kolor zębów. Poleca się szczególnie przy zapaleniu dziąseł, stomatycie, niszcząc początki chorobotwórcze. Duża tuba rb. 1; mała tuba kop. 75.

W składzie Materiałów opatrunkowych  
DOMU HANDLOWEGO

**Aleksander Wenzel**

Petersburg, Grochowa 33. (8278)

### LECZNICA

## d-ra Tarnawskiego

*W KOSOWIE*

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły. Leczenie woda, kąpiele słoneczne, gimnastyka, dieta także jarska i owocowa i przysposabianie do życia higienicznego. (8229)

**PAMIĘĆ WZMACNIA** osobiście i listowo i usuwa roztrągnięcie Mnemonista Prof. H. Sztocha, Warszawa, Mar. szalskowska 119. Telef. 23-85. Warunki wysył. franco. (3576)

**D**obre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2. (3557)

## LITWA I RUŚ

### PRZEGLĄD

Zjazdy w Kijowie i w Mińsku. Organ «październikowców» o sprawach polskich. Uchwały duchowieństwa katolickiego w Żytomierzu.

Podczas, gdy prasa polska wileńska i kijowska prowadzi nieskończone polemiki na temat naszych nieszczęsnych różnic partyjnych, siła rzeczy robi swoje. Odbywają się zjazdy polskie, o których dowiadujemy się z pism rosyjskich... W zeszłym numerze «Kraju» nasz korespondent kijowski powiadomił o zjeździe polskim w Kijowie, na zasadzie informacji «Kijewlanina». Inne pisma polskie ograniczyły się do przedruku tychże informacji. W «Kijewlaninie» powiedziano, że zjazd polski odbył się pod przewodnictwem Michała hr. Tyszkiewicza, że oświadczone się na nim za wspólną pracę z rosyjanami na korzyść kraju, oraz za

niezbędnością wyjaśnienia nieporozumień między polakami i rosyjanami w tym kraju. Zgromadzenie podobno oświadczyło się także przeciwko wciągnięciu polaków miejscowych do autonomicznych przedsięwzięć działaczy Królestwa Polskiego. Wygląda z tej relacji, że zjazd kijowski zajęty był specjalnie krytykowaniem i negacją projektu autonomji Królestwa. Domyślać się można, że na zjeździe ponownie rozważano kwestję samodzielnego koła poselskiego Litwy i Rusi, kwestję nie od dnia dzisiejszego zajmującą naszych polityków. Na zeszłorocznym zjeździe wileńskim owa odrębność również uchwalona była *w zasadzie*.

W «Now. Wrem.» pojawił się telegram z Kijowa pod datą 6 (19) b. m., którego treść podajemy w dosłownym tłumaczeniu:

«Skończyła się trzydniowa narada upoważnionych reprezentantów większej własności trzech gubernij Kraju Południowo-Zachodniego. W naradzie uczestniczyło 28 osób pod przewodnictwem hr. Olizara. W podpisanym przez nich protokole uczestnicy narady oświadczyli się przeciwko wszelkiemu podnoszeniu kwestji o autonomji Polski. Negując program Koła polskiego, pragną oni tylko równouprawnienia z ludnością rosyjską i uznają niezbędność wspólnej z rosyjanami obrony interesów państwowych, nie tylko w Kraju Południowo-Zachodnim, lecz na całym terytorjum państwa. Narada ta stanowi dalszy ciąg odbytej przed dwoma tygodniami narady pod przewodnictwem Michała hr. Tyszkiewicza. Protokół ma być ogłoszony w pismach.»

W Mińsku odbyły się jednocześnie zjazdy obywateli ziemskich polaków i rosyjan. Jak donoszą telegramy korespondentów «Rusi», na zjazdach miały być rozważane projekty połączonej działalności polaków i rosyjan, w myśl uchwał zebrań powiatowych. Na zjeździe polskim postanowiono zawierać bloki z umiarkowanymi ziemianami rosyjskimi, oraz działać na rzecz równomiernego przedstawicielstwa w przyszłej Dumie państwowej wszystkich narodowości i stanów. Zjazd oświadczył się także za koniecznością zorganizowania w Dumie samodzielnego Koła polskiego. Zjazd rosyjski zorganizował komitet bezpartyjny i oświadczył się za równoprawnym bytowaniem w kraju wszystkich narodowości, uznając jednocześnie, że «gub. mińska nie może znajdować się w zależności politycznej od Polski». Dziwne to oświadczenie wynikało zapewne ze zbyt demonstracyjnie ujawnianej w drugiej Dumie solidarności dwóch naszych kół poselskich.

Główny organ październikowców «Głos Moskwy» zwrócił szczególną uwagę na Kraj Zachodni. Z kilku artykułów i uwag tego pisma



ujawniła się, jak dotąd, szablonowość jego poglądów na kwestję polską w tym kraju. Wszystko to już było wygłaszane wielokrotnie w prasie polakożerczej. Pan A. G. (zapewne Guczkow) proponuje zamienić księży narodowości polskiej, przez księży pochodzenia biało- i małopolskiego, lub też zgoła rosjan. Przykład księży litewskich dowodzi, że w ten sposób można zwalczyć polskość w kościołach katolickich Kraju Zachodniego. Biskupów katolickich, w razie ich oporu, również należy wybierać z pośród rosjan. Widocznie dotychczasowe nieudane próby rusyfikacji kościoła katolickiego niezgoła nie nauczyły polityków moskiewskich.

Organ p. Guczkiowa rozważa obszernie program «Stronnictwa krajowego Litwy i Białej Rusi», i dochodzi do wniosku, że «samo utworzenie się takiego stronnictwa stanowi duży krok naprzód w stosunkach rosyjsko-polskich, gdyż dominujące obecnie stronnictwo narodowo-demokratyczne gotowe jest nawet zaprzeczyć istnienia w tym kraju białorusinów i litwinów, uważając ich wprost za polaków.»

Zjazd duchowieństwa katolickiego w Żytomierzu w dalszym ciągu poruszył dużo doniosłych kwestyj. Wniesiono sprawę wezwania całego ogółu miejscowego do zaspokojenia potrzeb seminarjum żytomierskiego, ze względu na ogromny brak kapłanów. Liczba kleryków w tym seminarjum powinna dojść do stu, tymczasem obecnie fundusze wystarczają za ledwo na połowę tej liczby. Radzono rad szerzeniem oświaty katolickiej wśród ludu i inteligencji. Postanowiono odbywać dekanalne zjazdy duchowieństwa dwa razy do roku, celem dyskusowania nad sprawami doniosłości ogólnej, oraz potrzebami parafjan. Uchwalono ustanowienie polubownych sądów kapłańskich dla rozstrzygnięcia sporów. Rozważano obszernie sprawę budowy i restauracji świątyni oraz zbierania na ten cel funduszy. Zdaniem zgromadzenia, należy postępować ostrożnie przy wzywaniu ogółu do składek, ograniczając się, o ile to możliwe, do zbierania funduszy we własnych parafjach. Przed przystąpieniem do budowy kościoła, komitet budowlany powinien rozporządzać znaczną częścią funduszy na ten cel przeznaczonych, oraz posiadać możliwą gwarancję ukończenia budowy. Zjazd postanowił wypracować w tej ważnej kwestji przepisy szczegółowe.

J. S.

## Wyjazd biskupa

Ksiądz-biskup wileński Ropp powołany został do Petersburga. Oto co pisze z tego powodu «Dziennik Wileński»: «Wieść o powołaniu ks. biskupa do Petersburga obiegła całe miasto i wywołała poważne wrażenie. Ogół nasz pamięta dobrze, że zwymano w ten sposób niejednego poprzednika ks. biskupa Roppa na stolicy wileńskiej. Za każdym razem zwracano się wówczas z żądaniem, którym zadośćuczynić dostojnik kościoła katolickiego nie mógł; za każdym razem spotykała go za to kara administracyjna. Obecnie zmieniły się czasy i po ukazie tolerancyjnym spodziewać się należy, że nie podobnego się nie powtórzy. Ludność wileńska jednak poważnie jest zaniepokojona. J. E. ks.-biskup, chcąc uniknąć manifestacji, wyjechał w poniedziałek kołmi do Wilejki. Mimo ukrywania zamiaru, przed pałacem biskupim zgromadził się poważny zastęp ludu, który z płaczem żegnał swego pasterza. Ks.-biskup, głęboko wzruszony dowodami przywiązania, odjechał, błogosławiąc wszystkich. Uczucia zebranych podzielał, śmiało rzec możemy, wszyscy powierzeni jego opiece wierni, a nawet wszyscy polacy, bez różnicy wyznania. Niewątpliwie też będziemy wyrazicielami opinii całego naszego ogółu, gdy składając mu hołd najwyższego szacunku, wyrazimy życzenia jak najrychlejszego powrotu do diecezji, i oświadczamy, że jego sprawę za naszą własną uważamy».

Jak pisze «Kurj. Litew.», ludność Wilejki cudem jakimś dowiedziała się o obecności biskupa i o jego wyjeździe do Petersburga. Przybyłem na kwadrans mniej więcej przed nadejściem pociągu petersburskiego. Ks. biskup wileński stał na peronie, w otoczeniu kilku księży i paru osób obywateli ziemian. Ze spokojnym, wesołym wyrazem twarzy, rozmawiał z otaczającymi. Chwila była jednak tak dziwnie smutna, że obecnym zastępały słowa na ustach. Tymczasem ze wszystkich stron napływał począł lud i zwartą masą cisnął się ku pasterzowi dla otrzymania błogosławieństwa. Przyprawiono wiele dzieci, a rodzice podnosili je na rękach, aby ukazać biskupa. Wśród kobiet podniósł się nagie płacz... Zdaleka dostrzegliśmy zbliżający się pociąg. Przy pożegnaniu pasterza wyraziłem nadzieję, że chyba nie żegnamy go na długo i że ujrzymy wkrótce w Wilnie.

— Nie wiem, jak Bóg da—odpowiedział mi biskup.

Pociąg się zbliżył, a tłum ludu, ciągle zwiększający się, cisnął się z płaczem do rąk biskupa. Gdy nakoniec J. E. wsiadł do wagonu, wśród ludu rozległ się śpiew: «Pod Twoją obronę... I zagrzmiał jakąś serdeczną nutą bólu, nutą, która się złożyła przez lata długie żalu i ucisku, nutą, która tyle razy ulatała z piersi ludu pobożnego w podobnych chwilach, a w której się nagromadziły wszystkie łyżki żalu i skargi...

### Z NAD NIEMNA, 7 (20) sierpnia

[Nędzne plony żyta. Propaganda wśród żydów. Uchwała zjazdu księży wileńskich w Kownie. Ekspertyzy policji powiatowej. Ruch rewolucyjny nie słabnie. «Oświata» w Rakowie. Fara nowogrodzka. Towarzystwo przyjaciół Połagi. Legalizacja nwiązków.]

□ Rezultat zniw tegorocznych w różnych stronach kraju jest bardzo nierównomierny. Gdzieś tam był urodzaj niezły, częściej lichy, a są miejscowości, gdzie ozimina zginęła zupełnie. Na Polesiu mozyrskiem żyta miejscami starczy na obsianie pól. Położenie pogorsza się znacznie wskutek niepomyślnego stanu pogody, siano bowiem i koniczyna po-

gnęły, a zboże w snopach nie może należycie wyschnąć. Chłopi niewielkie swe plony suszą w osieciach, dwory nie mogą tego dokonać. Ziemianie mozyrscy, pragnąc uchronić włości przed wyzyskiem, naradzają się nad środkami pomocy. Rola rolniczych towarzystw i kółek w sprawie niesienia pomocy dotkniętym niepowodzeniem włościom, może skutecznie oddziaływać na zniweczenie skutków propagandy zarówno wyrotowców, jak i apostołów czarnej sotni, oraz litwomianów. Na punkcie zohydzenia polaków-obywateli w oczach ludu w największej harmonii zbiegają się te trzy, zkądną nienawidzące się, żywioły.

Wtargnięcie propagandy antychrześcijańskiej do ruchu litewskiego wywołuje trwożę wśród umiarkowańszych patryjotów. Widząc, że do redakcji „Vilniaus Žinios“ wdarły się żywioły „postępowe“, które mogą skierować lud na tory bezwyznaniowości, część rozważniejsza duchowieństwa litewskiego zebrała się w liczbie przeszło stu osób w Kownie dla narady w sprawach oświatowych i między innymi poruszyła projekt założenia nowego dziennika litewskiego w Wilnie p. t. „Wiltis“ (Nadzieja). W tym celu uchwalono założyć towarzystwo udziałowe. Przypuszczać jednak można, że uczyniono to dla postrachu p. Wilejszysa, któremu zaproponowano uwzględnianie w piśmie życzeń kleru litewskiego. Następcza się pytanie, dlaczego księża kowieńscy chcą swój organ zakładać w Wilnie? Niewątpliwie dla pokazania światu, że Wilno stanowi centrum życia litewskiego. Celem podtrzymania tego złudzenia, garść inteligencji litewskiej sili się wzbogacać Wilno instytucjami egzotycznymi: sceną litewską, towarzystwami naukowymi, szkołami, którym brak uczniów i pieniędzy. Poza tym zjazd kowieński poruszył kilka bardzo poważnych spraw: organizacji towarzystw wstrzeźliwości, stałych zjazdów dekanalnych dla rozstrzygnięcia spraw duchownych i oświatowych, a także stanowiska duchowieństwa przy przyszłych wyborach do Dumy. Na tym punkcie dyskusja była bardzo burzliwa. Uchwalono z ziemianstwem się nie łączyć, dopóki nie „wróci“ na łono litewszczyzny. Narazie szowiniści rozpoczęli swą szopkę pod hasłem ratunku narodowości litewskiej od „ucisku“ polskiego. Teraz każą polakom wyrzekać się swej narodowości. Z „uciemiężonych“ bardzo prędko się przeobrażili w ciemiężycieli, nie znoszących obok siebie innej kultury.

Przymusowe zaciąganie ludzi do rejestrów nie jest wyłącznie pomysłem litwomianiskim, raczej oni sami zapożyczyli tej metody od rosyjskich historyków urzędowych i biurokracji. Obecnie, przy układaniu list prawyborców podług narodowości, policja kraju naszego tworzy zdumiewające kombinacje na tem tle: b. posła do Rady Państwa, p. Lopacińskiego, zapisano jako białorusina. P. Brochocznego, posiadającego cenzus majątkowy w trzech powiatach, w pow. oszmiańskim policja zapisała jako polaka, w lidzkim zaś jako białorusina. P. Eastachego Wolmera dwa razy zapisano: raz jako żmudzina, drugi raz jako polaka. P. Kurmatowskiego, pastora kalwińskiego, wniesio-

no do rubryki „rosjan“. Jeżeli takie „nieporozumienia“ wynikają z klasą inteligentną, mającą możność i odwagę protestowania, to cóż dzieje z plebsem, stojącym bez czapki przed uriadnikiem?..

Wyborców miejskich ze zjazdu II miasta Wilna i powiatów, narodowości nierosyjskiej, zarejestrowano z górą 17 tys. Znaczna część społeczeństwa polskiego w Wilnie zamierza stawić kandydaturę mecenasa Wróblewskiego, który kandydował podczas wyborów do pierwszej Dumy i nie przeszedł jedynie dzięki machinacjom żydowskim. Rosjanie rozbili się na kilka stronnictw.

W życiu wewnętrznym naszego kraju prosperuje po dawnemu robota rewolucyjna. Raz po raz eksplodują bomby, literatura wywrotowa ma popyt duży, policja ciągle wykrywa drukarnie potajemne. W Landwarowie przyłapano skromnego pasażera, wiozącego z Kowna do Wilna 13 bomb i cały transport materiału wybuchowego. Przyaresztowane materiały stanowią zapewne część nieznaczną kontrabandy, przemycanej codziennie po za plecami „ochrony“.

Mińska „Oświata“ święciła niedawno otwarcie w m. Rakowie filji swej, do której weszło 60 członków, z nich 36 mieszkańców Rakowa. Posiedzeń filja odbyła już trzy; jednym z przedmiotów obrad było założenie czytelnii. Warto zanotować, że ludzie, nie nawykli do czytania, biorą się najłatwiej na lep Trylogji Sienkiewicza i dlatego we wszystkich bibliotekach filij „Oświaty“ Sienkiewicz powinien zajmować miejsce naczelne. — W Nowogródku zawiązał się komitet restauracji fary starożytnej, fundacji Witolda. Pomnik ten kultury naszej skazany był na zagładę i w istocie leży on w gruzach z zawalonemi sklepieniami. Dziś jest nadzieja podźwignięcia prastarej świątyni. — Zawiązało się w Połudze „Towarzystwo przyjaciół Połagi“, w celu podniesienia tej miejscowości kąpielowej. — Witebski urząd do spraw stowarzyszeniowych ulegalizował Towarzystwo garbarzy „Kraju Półn.-Zachodniego“, natomiast odmówił legalizacji Towarzystwu oświatowemu „Aglona“, Towarzystwu szczenia wykształcenia zawodowego wśród żydów w Dynaburgu, Towarzystwu pracujących w przemyśle na Dźwinie w Wielizku, wreszcie Tow. introligatorów w Witebsku.

*Fłis*

### Z WOŁYNIA, 4 (17) sierpnia

[Wyodrębnienie prawosławnego duchowieństwa przy nadchodzących wyborach. Ilość prawyborców kurji ziemiańskiej i przestrzenie posiadane. Ilość ziemi, należącej do kapłanów katolickich. Usunięcie kolonistów czeskich i niemieckich. Komisje do urządzeń gruntowych i Bank włościański].

□ „Im dalej w las, tem więcej drzew“. Im głębiej zapuszczamy się w stadjum przedwyborcze, tem jaskrawiej występuje zamęt, zrodzony przez nową ordynację, wbrew nawet intencjom tych, którzy na zmianę najbardziej dzwonili. Oto kilka przykładów. Podług ogłoszonego niedawno w łamach półurzędowej „Wołyńskiej Żyźni“ okólnika wołyńskiego gub. do marszałków powiatowych szlachty, duchowieństwo prawosławne ma być wyodrębnione w oddzielny zjazd przedwstępny, jak np. w pow. łuckim, reprezentować

będzie na zgromadzeniu powiatowem 24 pełne cenzusy. Jednocześnie ilość gruntów tego samego duchowieństwa ma być dodana do ogólnej przestrzeni posiadłości rosyjskich, gwoli proporcjonalnego uszczuplenia mandatów polskich z gubernij. Więc właściwie kler prawosławny będzie 2 razy uczestniczył w wyborach. Gdzie wobec tego zasada: „one man, one vote“, z takim zelotyzmem przestrzegana w innych miejscach ustawy?

Jak widać z list, które do tej pory wydrukowano, 90 duchow. prawosław. posiada w pow. ostrogskim 6,571 dzies., czyli podług cenzusu dla tego pow. ma prawo do obioru 32 pełnomocników na zjazd powiatowy kurji ziemiańskiej. W pow. żytomierskim 130 duch. praw., przedstawiających 7,868 dzies., ma prawo do obioru 39 pełn. W pow. rowieńskim 109 duch. praw., wciągniętych na listę, posiada 7,206 dz. i w tym stosunku może obrać 24 pełn. W pow. kowelskim 107 duch. praw., uprawnionych do głosowania, posiada 10,358 dzies., czyli podług cenzusu może wydelegować 34 pełnom. W pow. zaslawnkim 112 duch. praw. posiada 6,250, może więc podług normy tego powiatu obrać 62 pełn. W pow. dubieńskim 102 praw. parochów, władających 13,080 dz., ma prawo do 65 mandatów powiatowych. W pow. włodzimierskim 118 popów (obszar posiadanych gruntów 8,880 dz.) ma prawo do 35 głosów na zjeździe powiatowym. Brak nam wprawdzie danych jeszcze 4 pow., ale i tam ilość cenzusów duchowieństwa prawosławnego niewątpliwie jest znaczna. Zestawmy z nią ilość prawyborców polaków i rosjan z kurji większej własności podług spisów, opublikowanych przez „Wołyn. Guber. Wiedom.“ W 12 pow. ilość prawyborców polaków stanowi cyfrę 442 i rosjan 389. Ilość ziemi, posiadanej przez polaków, stanowi 755 tys. dzies. i przez rosjan—682 tys. dzies.

Na zasadzie tych danych łatwo przyjąć do wniosku, iż duchowieństwo prawosławne, w razie wyodrębnienia go w oddzielne zjazdy przedwstępne i stawienia się w komplecie na wybory powiatowe, czego można być prawie pewnym z uwagi na energję prezesa rosyjskiego gub. komitetu wyborczego, archijereja Antonjusza, który obecnie kampanją wyborczą ze strony rosjan na Wołyniu kieruje, w niektórych powiatach, jak np. w zaslawnkim, o własnych siłach, zaś w innych w sojuszu z reakcjonistami rosyjskimi, łatwo uzyska przewagę i będzie innym grupom wyborczym dyktować warunki. Taka przewaga kleru prawosławnego nie odpowiada widokom i wywołuje konsternację u niektórych rosjan, nie życzących sobie słuchać rozkazów Poczajowskiej Ławry. W związku z tem zaznaczyć należy zanotowaną przed 3 dniami w łamach „Kijewlanina“ pogłoskę, iż w gub. kijowskiej podziału na narodowości nie będzie, zaś kler prawosławny tylko w dwóch powiatach stanowić będzie samodzielne zjazdy przedwstępne.

Wyżej przytoczyliśmy ilość obszarów rolnych, posiadanych na Wołyniu przez duchowieństwo prawosławne. Jakże drobnemi wydają się przestrzenie, należące do kleru katolickiego! Tak np. w pow.

włodzimierskim 9 kapłanów, mających prawo wyborcze, posiada 395 1/2 dzies., w pow. zaslawnkim do 4 księży należy 86 dz., w pow. rowieńskim 12 posiada 1,257 dz., w pow. dubieńskim 7-miu—494 dz., w pow. kowelskim 5-ciu—181 dzies., w pow. łuckim 8-miu—250 dz., zaś pastor protestancki, na jedną listę z księżmi wciągnięty wbrew zasadzie, podług której w kurji ziemiańskiej Niemców do rosjan zaliczono, posiada 96 dz.

Jak wiadomo, wszyscy koloniści niemiecy i czesi, którzy dawniej dostarczyli znacznego kontyngensu wyborców z własności drobnej, a którzy na wyborach do drugiej Dumy, zawarłszy w Żytomierzu blok z rosjanami, na ich stronę przeważyli zwycięstwo, przy układaniu list wyborczych, o ile są zaliczeni do stanu włościańskiego, zostali pominięci prawie we wszystkich powiatach, oprócz ostrogskiego, gdzie, wbrew powyższej zasadzie, na liście figuruje bardzo wielu Czechów włościan z sąsiedniego pow. dubieńskiego. Wiele tego rodzaju wypadków komicznych, dowodzących nieustalenia i nieopracowania odpowiednich przepisów, dałoby się przytoczyć, jak np. wynalezienie w pow. zwiahelskim nowej narodowości: „ruski grek“, jak zaliczenie w pow. ostrogskim do rzędu właścicieli rosjan całego szeregu szlachty tatarskiej, pomimo polskiego brzmienia ich nazwisk i katolickiego wyznania niektórych. W pow. owruckim obawiano się nawet wyrazu „polak“ i podzielono wszystkich na rosjan i *katolików!*

Komisje do urządzeń gruntowych zaczęły niedawno u nas funkcjonować, a już ukazują się rysy w tej nowej biurokratycznej budowie; § 84 instrukcji owych komisji zaleca im przedewszystkiem likwidację majątków, obciążonych służebnościami, jako najbardziej potrzebujących uzdrowienia. Tymczasem Bank włościański odmawia stale kupna majątków serwitutowych, dopóki służebności nie będą uregulowane. A ponieważ folwarków bez serwitutów prawie niema, więc komisje w niektórych pow., jak np. w żytomierskim i łuckim, wywołały odrazu nieporozumienia, podsycane przez żywioty biurokratyczne, którym o utrzymanie dawnych waśni chodzi. Celem rozwiązania tej sprawy, wystąpiono do głównego zarządu rolnictwa o usunięcie odnośnych punktów ustawy bankowej. Drugą przeszkodą w działalności komisji jest pieniacstwo chłopów, którzy zarzucają komisje podaniami, poruszając w nich zastarzałe spory, w większości wypadków przez prawomocne wyroki dawno już oddalone. Zamiast wskazania na powagę zapadłego wyroku sądowego, otrzymujemy decyzję: „nakłonić strony do zgody“, i prezes komisji z różdżką oliwną wyrusza na miejsce. Podróże takie zajmują wiele czasu, jedyny zaś skutek ujemny polega na tem, że wśród włościan zawsze kielkują przekonania o niewzruszalności ich pretensyj i możności skutecznego odgrzewania dawno już rozstrzygniętych procesów. O nieprzejednanych tendencjach włościanstwa dowodzi np. fakt następujący. Włościanie wsi Skarzyniec, pow. płockirowskiego, chcieli nabyć folwark Klimaszówkę hr. Dunin-Borkowskiego i w tym

celu wysłali delegatów, celem obejrzenia ziemi. Dowiedzieli się o tem miejscowi chłopcy i okrutnie poturbowali wysłańców. Podobny wypadek miał miejsce w Ujeźdźcach, pow. dubieńskiego; w żytomierskim pow., w majątku pani Roche chłopcy wystąpili do komisji agrarnej, aby zakazać właścicielowi sprzedaż przybyzom z innych okolic.

*Awr.*

KIJÓW, 5 (18 sierpnia)

[Apatja. O naszych sprawach. Nowy występ p. Wołynca w «Kijewlaninie»].

□ Wybory do Dumy państwowej zbliżają się coraz bardziej, a jednak żadne prawie zewnętrzne oznaki kampanji wyborczej nie przypominają. Cicho, sennie... Z miast, z miasteczek, zewsząd dochodzą jednakowe wieści: zainteresowania się wyborami niema — obojętność zupełna. Przeciętny wyborca rozumuje zwykle tak: czy warto co myśleć, czy warto troszczyć się o to, kto z naszego zakątka do Dumy trafi, przecie cała nasza konstytucja, przedstawicielstwo narodowe — to tylko komedia... Los trzeciej Dumy będzie kubek w kubek podobny do losu s. p. pierwszej i drugiej Dumy... Wprawdzie „ta trzecia“ jest strasznie tajemnicza — prawdziwy sfinks, ale czy warto?..

I taka apatja, znieczulenie i indyferentyzm rozszerzają wciąż prawo swego obywatelstwa...

Następuje ta apatja społeczna, jak prawdziwe morowe powietrze i leje wodę na młyn reakcji, i niepowetowane szkody wyrządza.

Ci, co niedawno jeszcze byli „bardzo czerwoni“, przynajmniej tak im się zdawało, znacznie zbledli; inni, umiarkowani, posuwają się ustawicznie na prawo, a wszelkie wstecznicstwo, uważane niedawno za rzecz nieprzyzwoitą, obecnie jawnie sztandar swój podnosi.

Gdzie jest ten zapal, t. j. młoda wiara w nieuniknione zwycięstwo ogólnoludzkich hasel prawdy i sprawiedliwości?... Słomiany ogień, po którym pozostał jeno duszący dym... I tchu braknie, i pierś oddycha ciężko... My, polacy na Rusi, ileż mamy nierozwiązanych pytań, powikłanych spraw własnego domu, a tymczasem jesteśmy już chorzy na apatję, wyczerpani, niedowierzającym wzrokiem spoglądamy w przyszłość...

Nie lubimy przyznawać się do tego, ale potrzeba prawdzie spojrzeć w oczy. Potrzeba z niedomagań wyleczyć się radykalnie. My nie mamy prawa do apatji; czeka nas oddawna nieorany ugor... Lecz my i na polu pracy kulturalnej pogodzić się nie możemy. Jeżeli warunki ekonomiczne wywierają wpływ na świadomość polityczną grup ludności, to tego faktu negować nie można, jeśli zaś wśród warstw jednej kategorii zaczynają kielkować pojęcia rozbieżne i zwalczające się nawzajem, to zjawisko takie nazwać można dziwnym nieporozumieniem. Na naszym gruncie podobnych nieporozumień więcej, niżby kto się spodziewał...

Czasami ambicje jednostek wchodzą w kolizję z interesami ogółu, przeto ogół wymagać powinien, by ambicje te ustąpiły miejsca zgodnej pracy dla spo-

łeczeństwa. Zwykle miota się klątwy na t. zw. „postępowców“, że nie chcą popierać instytucji, gdzie są w mniejszości. Postępowców odsądza się przytem od czci i wiary, a tymczasem zdarzają się fakty, gdy grupy, nie wspólnego z owym postępowcem nie mające, zaczynają krzywym okiem spoglądać na instytucje, z mozołem przez wszystkich powołane do życia. Niech ci z „prawicy“, żywiący niechęć do naszej „Oświaty“, uderzą się w piersi... Im zaś winszuję wytrwania w solidarności.

Szczęsną byłaby ta chwila, gdy do szerzenia oświaty stanęłyby wszystkie zwaśnione odłamy społeczeństwa. A często i powodów do tej waśni niema.

„Kijewlanin“ drukuje elaboraty p. Wołynca: „Obcoplemieńcy i państwowa jedność Rosji“. Organ „prawdziwych rosyjan“, dopatrując się wszelkiego złego w „inorodkach“, nawołuje do ukrócenia im cugli... Przeciwno polakom wzywa się ponure cienie Murawjewa, Katkowa i innych „patriotów“...

Już to ma kłopot „Kijewlanin“ z polakami...

*Janusz B.*

□ Wilno. Ks. biskup wileński Edward baron Ropp na wyjeździe do Petersburga zarząd djecezją powierzył ks. prałatowi Frackiewiczowi.—Jako kandydatów na posłów do przyszłej Dumy od ludności żydowskiej gub. wileńskiej wymieniają wydawcę «Rzecz», inżyniera Baka, oraz b. redaktora «Swob. Słowa», p. Romma.

□ Wilno. Istniejące przy szkołach miejskich w Święcianach, Nowogródku, Homlu, Mohylowie i Witebsku kursy pedagogiczne zamierza wileński okręg naukowy przekształcić na kursy dwuletnie. Oprócz tego także kursy istnieją w Grodnie i w Kownie. Na kursy te w roku przyszłym będą przyjmowani katolicy i osoby pochodzenia litewskiego. Litewskie towarzystwo «Saula» będzie udzielało kursom kowieńskim subsydjum, żądając przygotowywania nauczycieli dla szkół litewskich.

□ Troki. Ksiądz G., proboszcz z pow. trockiego—jak donosi «Dzien. Wileński»—nie przyjął za ojca chrzestnego jednego z okolicznych obywateli, motywując odmowę tem, że kto chce przyprowadzić kogo do wiary, musi sam zachowywać jej przepisy, a wspomniany kandydat na ojca chrzestnego, powszechnie znany jest z tego, że rozmija się z przykazaniami Boskimi i kościelnymi. Czując się obrażonym, pan obywatel skierował sprawę na drogę sądowną. Ziemiński naczelnik 5-go rewiru pow. trockiego, do którego sprawa była skierowana, skazał księdza na 16 rb. grzywnien lub 4 dni aresztu. Nie wiadomo, czy pan naczelnik ukarał księdza za to, że ksiądz nie ma prawa odmówić przyjęcia kogokolwiek za ojca chrzestnego, czy też, że ksiądz nie jest dosyć kompetentny, aby sądzić o moralności swego parafjanina, czy też, że ksiądz katolika najgorliwszego uznał za nieodpowiedniego na ojca chrzestnego?—ale w każdym razie ksiądz został surowo ukarany. Jednak zjazd powiatowy inaczej zapatrywał się na sprawę i, po rozpatrzeniu jej w drodze apelacyjnej, od wszelkiej odpowiedzialności księdza uwolnił.

□ Mińsk. Coraz wyraźniej ujawnia się przed ogółem smutne położenie parafjan katolickich po wsiach. Niedawno administrator djecezji mohylowskiej ks. prałat Denisiewicz odwiedził m. Zastaw, odległe o 5 mil od Mińska. Niegdyś miasteczko to posiadało dwie świątynie katolickie, oo. Do-

minikanów i Bazyljanów, lecz obie zabrano na cerkwie, jedną przy kasacie Unji, drugą po powstaniu ostatniem. Obecnie katolicy zaślawscy posiadają kapliczkę ubogą, mieszczącą się w domu drewnianym. Tymczasem miasteczko i okolica liczy przeszło 3 tys. katolików. Obecnie katolicy przystąpić mają do budowy nowej kaplicy i zakładają własny cmentarz, gdyż dotąd grzebano umarłych na wspólnych z prawosławnymi «mogiłach».

□ Mińsk. Ukazało się pismo «Okraina», mające być organem polskim w języku rosyjskim. — Rosjanie miejscowi wystąpili z oskarżeniami przeciwko «Sokołowi» polskiemu. Każda gubernjalna, po rozpatrzeniu denuncjacji, uznała ją za nieprawdziwą. — Rosyjski komitet wyborczy wydał odezwę do włościan, w której, między innymi, do liczby domniemyanych wrogów tej ludności włączył i polaków.

□ Z pow. mohylowskiego piszą do nas: Z powodu wzmianki, przedrukowanej w «Dzien. Kijowskim» z «Podolji», prosimy o umieszczenie następującego wyjaśnienia: W m. Szarogrodzie zaszły w czasie ostatnim smutne wypadki. Nadłośny majątku B., człowiek żonaty i dzietny, uwiódł żonę lekarza M., kobietę chorą, historyczką, która, po opamiętaniu się, z żalu i wstydu zapadła w ciężką niemoc, zakończoną obłąkaniem zupełnym. Odwiozłszy żonę do zakładu specjalnego, p. M., człowiek nieposiadający wcale bliższej rodziny, skazany odtąd, na progu starości, na zupełne osamotnienie, gdyż i jedyną córeczkę zmuszony był oddać pod opiekę przyjaciół, doprowadzony do rozpacz, zastrzelił B., który, jak się okazało, nie wstydział się materialnie wyzyskiwać swoją ofiarę. Sąd wysławił szczegóły tego smutnego dramatu, w którym pewne osoby z towarzystwa miejscowego grały nieźbyt pochlebną dla nich rolę. Dodać jeszcze należy, że, wbrew informacjom pism wymienionych, lekarz M. wcale uwięziony nie został—złożył tylko przed sędzią ślodeczym zwykle zeznanie. Ani poręki, ani kaucji pieniężnej od niego nie żądano, jakkolwiek miejscowi kupcy starozakonni ofiarowali się natychmiast złożyć wszelką sumę, jaka będzie wymagana. Wogóle, z wyjątkiem osób niewielu, ludność miejscowa i okoliczna nie szczęśli doktorowi M. oznak swego współczucia. M.

□ Z pow. uszyckiego, gub. podolskiej, piszą do nas: W majątku p. Krupieńskiego Żwańczyku podpalono dwie sterty konieczyń. Podpalacza, jak zwykle, nie wykryto. W tymże majątku zaczął się strajk żniwiarzy. Gromada rozpodziła żońców, przybyłych z dalszych stron, a swoim wybili okna w chatach. Na drugi dzień potem przybył «prystaw» z konnymi i pieszymi strażnikami, zaarrestował podżegaczy, i strajk odrazu ustał. Wynika z tego, że strajki wiejskie mają charakter sztuczny. We wsi Przywrociu policji udało się wykryć drukarnię, produkującą proklamacje rewolucyjne i broszury. Drukarza przytrzymano. K. S.

□ Żytomierz. Ukazała się nowa gazeta rosyjska p. t. «Wiestnik Wołyni». Gazeta ma być prowadzona w duchu postępowym i humanitarnym.

## KOLONJE POLSKIE

### Odesa

□ Wysoki gość. Przybył ks. arcybiskup Symon. Arcypasterz zabawi tu niedługo.

### Nieżyn, gub. czernihowskiej

□ Zgon. W końcu lipca zmarł w Nieżynie proboszcz miejscowego kościoła,



Adam Kolendo, w 66 roku życia i 43 kapłaństwa. Nieboszczyk, urodzony w Trokach, należał do wygnańców z r. 1863. W parafii niezyskiej pracował około lat 30 i położył dla niej duże zasługi. Z jego inicjatywy i pracy stanęła w Niezynie nowa świątynia katolicka. Na pogrzeb zgasłego kapłana przybyło kilku duchownych ze stron dalszych.

### Ryga

**Młodzież.** W ośmioklasowym gimnazjum polskim z prawami gimnazjów rządowych Anny Jastrzębskiej w Rydze, następujące uczennice ukończyły kurs nauk: Melanja Dowgirdówna, Aleksandra Iwanowiczówna, Helena Jarnówna, Wanda Kosacka (ze złotym medalem), Bronisława Kulesza (ze złotym medalem), Marja Ludkiewiczówna, Weronika Monkiewiczówna (ze złotym medalem), Bogumiła Szczucka (ze złotym medalem), Zofja Szczefanowiczówna, Eugenja Szymańska, Bronisława Szymonunasówna, Janina Warpachowska.

## ZAGRANICA

### PRZEGLĄD POLITYCZNY

W Ischlu nastąpiło spotkanie króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem-Józefem. Cała prasa jednomyślnie podkreśla niezmiernie serdeczny charakter tego wydarzenia; monarchowie przemawiali do siebie stale tonem przyjacielskiej zażyłości, na peronie i ulicach Ischlu króla angielskiego witały tłumy uliczne, w pewnej wiosce dziewczęta w bieli podały dostojnemu gościowi wiązki róż alpejskich, i wzamian za to otrzymały uśmiech i serdeczne podziękowanie królewskie. Ale spotkanie to, poza swoim charakterem czysto zewnętrznym, ma niewątpliwie doniosłe znaczenie polityczne. Gorliwie zajmowano się sprawami natury czysto politycznej, a rozmowy monarchów z ministrami spraw zagranicznych, którzy towarzyszyli obu władcom, przeważnie wypełniły czas spotkania. Poruszono spraw niewiele, ale poruszono je dlatego, by wytknąć drogę, po której toczyć się winny na przyszłość. Stanowczy ton tych rozmów «przyjacielskich» nie pozwala mieć pod tym względem najmniejszych wątpliwości. Zwrócono tedy uwagę na sprawy Macedonji, a sułtan turecki z przeżeniem ujrzał, że obaj monarchowie, z początku różniący się nieco w swych poglądach, w końcu doszli do wzruszającej jednomyślności. Zgodzono się tedy, że przy wprowadzaniu reform należy mieć wprawdzie na uwadze t. zw. «miłość własną» sułtana, ale reformy te przeprowadzić należy nieodwołalnie. Sprawa druga, poruszona na spotkaniu w Ischlu, jest kwestja Marokko. Stanęło podobno na tem, że Anglja,

na co zgodził się w zasadzie ces. Franciszek-Józef, ma zamiar użyć całego wpływu swego na to, aby «pracy» Francji i Hiszpanji w Maroko, mającej na celu wprowadzenie ładu i porządku w tym kraju, pod żadnym pozorem nie przeszkodziły «inne» państwa.

Prasa niemiecka, po wybuchach szalonej radości z powodu spotkania w Wilhelmshöhe, uderza w strunę sceptyczną z powodu tego wydarzenia. Monachijska półurzędowa «Allgemeine Ztg», licząca się zazwyczaj ze słowami, pisze: «Nie zrozumielibyśmy tego, a nawet poczytywalibyśmy to za dowód słabości, gdyby naród niemiecki ujawnił zapal nadmierny dla wizyty króla Edwarda u ces. Wilhelma... Że zaś spotkanie w Wilhelmshöhe oznacza zmianę w polityce króla Edwarda, tego chyba twierdzić nie będzie żaden człowiek, myślący poważnie». Dziś Niemcy przypominają sobie, że przed dwoma laty król angielski demonstracyjnie ominął Wilhelmshöhe, że treścią dotychczasowej polityki angielskiej była nieufność do Niemiec, że widocznie wuj angielski nie żywi rodzinnych uczuć tkliwych dla siostrzeńca niemieckiego i... smutnie kiwają głowami. Los koreański delegatów w Hadze spotkał również wysłańców ormian tureckich. Opierając się na artykule 61 traktatu berlińskiego i memorjału 1905 r., które sprawę ormiańską uznają za kwestję międzynarodową, wysłańcy zażądali od konferencji w Hadze rozpatrzenia położenia krytycznego ormian w Turcji, ciągle szczytów przez rząd, stale poddawanych przez władze tureckie krwawym pogromom, zmuszającym ich do emigracji i t. d. Prezes konferencji nie uznał za stosowne postawienia sprawy tej na porządku dziennym, uważając konferencję za niekompetentną do rozstrzygnięcia podobnych spraw. Ormianie zamierzają z tego powodu wystąpić z protestem do «całego świata cywilizowanego», sułtanowi jednak tego rodzaju apelacja na pewno snu nie zamąci.

W roku bieżącym przypadają dwa jubileusze: konstytucji w Persji oraz dwudziestoletnich rządów ks. Ferdynanda bułgarskiego. Persja świętowała rocznicę nadania konstytucji bardzo uroczysto, bawiono się wesoło i ochoczo, jakkolwiek ostatnie wypadki wzbudzają uzasadnione obawy. Zatarg na pograniczu tureckiem nie wywołał żadnych kroków ze strony rządu perskiego, co niektórym dało powód do posądzania go o umyślne wywołanie nieporozumienia, celem odwrócenia u-

wagi medzilisu od spraw wewnętrznych; stało się to, naturalnie, nie bez wiedzy samego szacha, któremu żywiły postępowe zarzucają z tego powodu nieszczerosć i sympatję dla reakcjonistów perskich. To też przesilenie, jakie przechodzi Persja od dwóch lat, graniczące z anarchją zupełną, doprowadziło kraj ten do bezsilności kompletnej. Trudno w takich wypadkach zdobyć się na energję, zwłaszcza z mocniejszym.

Ks. Ferdynand bułgarski doczekał się dwudziestolecia swych rządów, a złe języki pomawiały go o chęć ogłoszenia z tego powodu Bułgarji państwem niezawisłym, siebie zaś — królem. Przed samym jednak jubileuszem ks. Ferdynand odbył podróż do Austrii, odwiedził sędziwego Franciszka-Józefa, i wkrótce po tych odwiedzinach wszelkie pogłoski o dążnościach księcia do niepodległości i korony królewskiej ucichły zupełnie. Najwidoczniej, zarówno niezawisłość, jak koronację uznano w Wiedniu za nieodpowiadające obecnym warunkom politycznym, a ks. Ferdynand zbyt jest rozsądny, ażeby się upierać przy swoim.

Z. K.

— Na zjazd międzynarodowy socjalistów w Sztutgardzie ze strony rosyjskiej soc.-demokracji wydelegowano pp. Akseiroda, Dejeza i Plechanowa; polską soc.-demokrację reprezentują pp. Klara Cetkin, Róża Luksemburg i Rubanowicz.

— Francuzki prezes ministrów, p. Clémenceau, odwiedził w hotelu w Marjenbadzie króla Edwarda, który przyjął go nader serdecznie i zaprosił na śniadanie.

— W Provincetownie wzniesiono pomnik z powodu 300 lat od czasu wylądowania na brzegach Ameryki pierwszych emigrantów, t. zw. ojeów-pielgrzymów. Przy tej sposobności p. Roosevelt wygłosił mowę, w której, podkreślając swój udział w walce z trustami, zaznaczył, że w Stanach Zjednoczonych rośnie wciąż tendencja do przeciwdziałania nagromadzeniu bogactw w jednych rękach za pomocą przywilejów i bezprawnych środków.

## OFIARY

Na kościół św. Nikołaja w Kijowie.

Lista 146.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) od dn. 9 lutego do 30 marca wpłynęły ofiary następujące:

Leonard Jankowski — po raz dziesiąty — 10,000 rb., A. J. ze Szpoly 5 rb., Stan. Orlikowski 20 rb., Bron. Konarski 102 rb., Teodor Niedziałkowski 2 rb., ksiądz Adam z Petersburga 1 rb., Michał Jankowski 5 rb., Rozalja Ołowińska pamięci męża Piotra 2 srebrne łyżki, Michał Jankowski 50 rb., ze skarbonki Ant. Palczewskiego 7 rb. 50 kop., A. P. za marki pocztowe 2 rb. 50 kop., Józef Jankowski 25 rb., S. i A. 100 rb., Zygm. Lisicki 25 rb., Bol. Kraczkiewicz 5 rb., Józefat Bajkowski 25 rb., Ign. Dorszewski 5 rb., M. K. 3 rb., Wikł. Os-

sowska z Ihumena 1 rb., A. Z. 1 rb., Ludwik Jenicz 20 rb., Stan. Żeromski 100 rb., Kalikst Bądarzewski 50 rb., Wł. Doliński od imienia Lucjana Gawrońskiego 130 rb., Teofila Lisicka pamięci Stanisława Męczińskiego 25 rb., Joanna Jackowska 25 rb., Aniela Marjanowicz obraz Matki Boskiej malowany farbami i 2 wianki metalowe, z prywatnej skarbonki 1 rb. 50 k.; w dzień Zwiastowania zebrano podczas kwestowania w kościele parafjalnym kijowskim 566 rb. 13 kop., Karolina Jaroszyńska zamiast ofiary podczas kwesty w kościele w dniu Zwiastowania 100 rb., Marja Sokołowska 5 rb., Joanna Oltarzewska 2 rb., S. i A. pamięci matki Antoniny 100 rb. Razem z poprzednimi ofiarami 432,998 rb. 9 kop.

Prezes Komitetu: *L. Jankowski*

## NEKROLOGJA



### Jerzy Roguski

student wydziału prawniczego kijowskiego uniwersytetu, po długiej i

ciężkiej chorobie, zakończył życie w Nałęczowie 8 sierpnia 1907 roku, mając lat 20.

Zwłoki jego złożone zostały w grobie rodzinnym we wsi Szumbarze (Wołyń, pow. krzemieniecki.)

Pokój jego pięknej duszy!

### LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Bratz Wiktor, art. dram., l. 47. Diczkowski Karol, urz. kolei warsz.-wied., l. 70. Jamłotkowski Józef, kupiec, l. 45. Jezierska Teodora, z Grzeleńskich, wdowa, l. 54. Makowiecki Aleksander, prezes dyrekcji Tow. kred. m. Warszawy, l. 66. Popławska Adela, ze Strzeszewskich, wdowa, l. 90. Rotkiewicz Kazimierz, inżynier, l. 52. Stankiewiczowa Helena, z Gundelachów, l. 69. Szczurowska Emilia, z Krzeczkwoskich, wdowa, l. 54. Na prowincji: Danielewiczowa Romigja, z Rudnickich, wdowa, l. 77 — w Łodzi. Dębowski Jan, ksiądz—w Gródku. Hesterman Adolf, przemysłowiec, l. 73—w Żyrardowie. Kopyński Stanisław, urz. kolei warsz.-wied., l. 48—w Żyrardowie. Nencki Adam, mag. prawa i adm., l. 63—w Boczku, gub. kaliskiej. Ratomski Rajmund, l. 42—w Dębnie. Ruszkowska Florentyna, z Ujejskich, wdowa, l. 87 — w Częstochowie. Skierski Wacław, kontroler kolei syber., l. 43 — w Miłosnie.

### KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 7 (20) sierpnia. Na giełdzie tuższej notowano: renta państwowa 69 $\frac{1}{2}$ %, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 91, pożyczka wewn. 1906—87; pożyczki premjowe: I — 347, II — 247, III—212 $\frac{1}{2}$ %. Wartości banków niemieckich: liaty zastawne wileńskie 71 $\frac{1}{2}$ %, kijowskie 70 $\frac{1}{2}$ %, akcje wileńskie 400. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 509, kaspijskie 4,450, Mantaszewa 150, Nohla (udziały) 9,600, briańskie 101, Hartmana 226, kołomieńskie 420, małcowskie 287, putiłowskie 94 $\frac{1}{2}$ %, sormowskie 149 $\frac{1}{2}$ %, Feniks 174, bałtyckie 358.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londynie po 94,92 rb. za 10 f. sat., na Berlin 46,30 za 100 mk, na Paryż 37,70 za 100 franków.

### TREŚĆ N-ru 27

Artykuł wstępny: Nacjonalizm, przez J. Mzurę.

Artykuły bieżące: Wrażenia paryskie, p. *Esternusa*. Miscellanea poznańskie, p. *Mastura*. Przegląd prasy rosyjskiej, p. *W. C.* O naszych sprawach, p. *Niwę*. Wśród stronnictw, p. *Z.* Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. *A. B.* Warszawa, p. *Niwa*... i t. d.

Kurjer nadnowski: Działalność państwowa Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Litwa i Kłus: Przegląd, p. *J. S.* Wyjazd hiszpański, p. *Niemna*, p. *Flisa*. Z Wołynia, p. *Ar*. Z Kijowa, p. *Janusza K.* i t. d.

Kolonje polskie: Głosa. Byga. Nieczyn.

Zagranicą: Przegląd polityczny, p. *Z. K.*

Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACJI: *z.* (wiersz), p. *b.* A konwaje gdy zakwitną... Nowela. (Dokończenie), przez *Boł. Szczęsnego Herbaczewskiego*. Skuteczna reforma społeczna, p. *Kołodziej*. Głos słowianina o sporze słowiańskim. Nasza samodzielność ekonomiczna. Przegląd przeglądów. Miscellanea.

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

## Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Zakładam wielkie sady handlowe, z gwarancją sprzedaży wyhodowanych pod moim kierunkiem produktów agronomicznych. Zakładam parki, ogrody miejskie, ogródki przy willach z urządzeniem szklarni, inspektów, sadzonek, wodotrysków, wszelkich budynków ogrodniczych. Zakładam specjalne hodowle szparagów, malin, rabarbaru, wierzby koszykarskiej. Sporządzam plany, kosztorysy po cenach umiarkowanych i na warunkach dogodnych. STANISŁAW BRZOZOWSKI, Warszawa, Marszałkowska 12. (3600)

### SZKOŁA MUZYCZNA

Zatwierdzona przez Minist. Spr. Wewn.

**K. I. DANNEMANA**

(Założona w r. 1883.)

Petersburg, Zagorodny prosp. № 17, przy 5 rogach.

Początek wykładów d. 1 września. Nabożeństwo d. 31 sierpnia o godz. 1 w południe. Zapis nowowstępujących od d. 15 sierpnia od godz. 12—5 codziennie. Programy wydaje i wysyła bezpłatnie. (8312)

W VII-klasowym z językiem wykładowym polskim zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

### ANNY JASIEŃSKIEJ

Warszawa, ul. Hr. Berga 8.

Zapis uczennic rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września Egzamin wstępne 3 i 4. (8393)

Z prawami gimnazjów rządowych

prywatne 8-klasowe gimnazjum żeńskie

**ANNY JASTRZEBSKIEJ** W BYDZIE Elisabethstrasse 55.

Egzamin wstępne 17 (30) i 18 (31) sierpnia. Lekcje rozpoczną się 20 sierpnia (2 września), a w 8 klasie 1 (14) września. Przy zakładzie istnieją: pensjonat i klasy przygotowawcze. (8314)

— To panna Marjanna kupuje u tego kupca? U niego wszystko stare, zepsute, niedobre...

— E... to ja tam kupuję tylko dla państwa... a dla siebie to gdzieś indziej. (Kur. Św.)

## Pierwszorzędny Hotel-Pensjonat

WALERJI WALEWSKIEJ i JANINY JAGMIN.

Wykwintne i najbezpieczniejsze pomieszczenie dla przyjezdnych.

Pokoje od 1—4 rb. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 60 k. Miesięcznie pokój z życiem od 60 rb. Kuchnia wytworna i obfita. W jadalni osobne stoliki. Warszawa, Jasna № 1, róg Św.-Krzyskiej, I-sze piętro. Telefonu 5308. (3477)



Skład hurtowy

Opatunków i Instrumentów Chirurgicznych

Skład główny na Rosję i Królestwo kar-melków od kaszlu

„KETTI BOSS“.

DOM HANDLOWY

**ALEKSANDER WENZEL,**

Petersburg, Grochowa 33.

Cenniki wysyła się na zażądanie. (8279)